Nr. 237. We Lwowie Sobota dnia 27. Sierpnia 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 [illegible] domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, [illegible]furcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, [illegible] i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, [illegible] Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warsz[illegible] [illegible]chman et Frendler, Biuro anonsów [illegible] C. Adam rue des Saint Péres.

Ogłoszenia przyjmuje [illegible] opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym [illegible]kiem (petit).

Prywatna korespondencja [illegible] nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po [illegible] centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy p[illegible] ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Od Administracji.

Dla uregulowania nakładu upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty, wynoszącej:

we Lwowie	miesięcznie	1 zł. 50 ct.
	kwartalnie	4 zł. 50 ct.

Za donoszenie do domu dopłaca się miesięcznie 20 ct.

na prowincji	miesięcznie	2 zł.
	kwartalnie	6 zł.

Za **„BLUSZCZ“** dopłaca się:

we Lwowie	miesięcznie	50 ct.
	kwartalnie	1 zł. 50 ct.
na prowincji	miesięcznie	80 ct.
	kwartalnie	2 zł. 40 ct.

Prenumeratę na Dziennik przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go, zaś na „Bluszcz“ tylko **od 1-go każdego miesiąca**.

Wojna podczas pokoju.

Lwów 26. sierpnia.

Jenerał Boulanger dawno już przestał być ministrem wojny rzeczypospolitej francuskiej i w obskurnem miasteczku prowincjonalnem, zdala od Paryża, tego prawdziwego ogniska Francji, w którem wszystko wre i kipi, który w sobie koncentruje wszystkie arterje życia społecznego i politycznego, załatwia regularne i jednostajne agendy komendanta korpuśnego — ale dzieła przez niego dokonane lub rozpoczęte, przetrwały jego działalność urzędową. Wśród innych okoliczności musielibyśmy to uważać za największą sławę jenerała Boulangera, musielibyśmy to poczytać za największą jego chlubę, że następca jego w ministerstwie wstępuje w jego ślady i kontynuuje zainaugurowaną przez niego akcję, że uważa za właściwe to zrobić, co chciał a widocznie tylko dla braku czasu nie mógł zrobić jenerał Boulanger. Dziś tego uczynić nie można. Trzeba sobie tylko uprzytomnić wśród jakich warunków ustąpił jenerał Boulanger, aby zrobić miejsce dla jenerała Ferrona w ministerstwie pana Rouviera a łatwo będzie zrozumieć, że próbna mobilizacja wylęgła w głowie jenerała Boulangera a przeprowadzona przez jenerała Ferrona bynajmniej nie jest dowodem ani pietyzmu dla byłego ministra wojny ani uznania jego pomysłu za dobry.

Nie potrzeba być wcale fachowym wojskowym, aby zrozumieć, że próbna mobilizacja jako taka zamierzonego celu nie osiągnie. Prawdziwego, albo choć do prawdy podobnego obrazu wojny ona nigdy nie dostarczy, z tej prostej przyczyny, że stosunków wojennych absolutnie sfingować nie można. Wszystko, co ma demonstrować próbna mobilizacja, inaczej z pewnością wypadnie podczas pokoju, gdy wszystko się odbywa regularnie, według szematyzmu na papierze ułożonego, a inaczej zupełnie w chwili, kiedy u granic państwa stanie przednia straż nieprzyjacielska. Ani pod względem punktualności stawienia się rezerwistów, zwłaszcza starszych, na oznaczony termin, ani pod względem regularnego funkcjonowania zarządu kolei żelaznych, ani wreszcie pod względem zaopatrzenia powołanej pod broń armji — próbna mobilizacja nie jest w stanie dać należytego obrazu rzeczywistości.

Rezerwiści rok-rocznie przybywają na regularne ćwiczenia,—czyż więc z faktu, że się stawią na próbną mobilizację, która bądź co bądź jest także tylko ćwiczeniem, wolno będzie wnioskować, że tak samo staną pod broń, gdy w ładownicy, zamiast ślepych, mieć będą ostre naboje? Czy dlatego, że transport wojsk w granicach jednego korpusu odbędzie się z całą punktualnością regulaminową, wolno będzie nabyć pewności, że koleje z tą samą punktualnością funkcjonować będą w chwili, kiedy na terytorjum całego państwa mieć będą do transportowania setki tysięcy żołnierzy na jeden oznaczony punkt zborny? Łatwo sobie wreszcie wyobrazić, że zaopatrzenie jednego korpusu w potrzebną żywność z niewielkiemi będzie połączone trudnościami. Przypuszczać należy, że magazyny są pełne, a zresztą można za pieniądze wszystko nabyć. Ale czy to samo będzie podczas wojny? Kilkanaście korpusów, to przecież nie jeden, a zaopatrzenie kilku lub nawet kilkunastu tysięcy wojska nie daje jeszcze wyobrażenia o potrzebach i zaopatrzeniu miljonowej armji.

Z tych przeto powodów sądzić należy, że próbna mobilizacja, tak jak ona na zewnątrz się przedstawia, celu nie osiągnie, bo go osiągnąć nie może. To, czego się naczelne kierownictwo armji francuskiej z niej dowie, mogłoby się także dowiedzieć ze zwykłych corocznych ćwiczeń i manewrów, ze znacznie mniejszemi kosztami i zachodami. O tem wszystkiem, przypuszczamy, wiedziano w Francji i w Paryżu bardzo dobrze.

Jeżeli jednak mimo to projekt jenerała Boulangera tak nadzwyczajną cieszył się popularnością, jeżeli w tak wysokim stopniu poruszył umysły, to zawdzięczyć to należy w pierwszej linji i przedewszystkiem osobie jego autora. W ręku jenerała Boulangera i pod jego auspicjami przeprowadzona mogła mieć próbna mobilizacja pewną rację bytu. Jenerała Boulangera uważano powszechnie — mniejsza na razie, słusznie czy nie — za przyszłego bohatera odwetu, cóż więc dziwnego, że chciał naród francuski przyzwyczaić już podczas pokoju do obrazu wojny. Być może zresztą, że za próbną mobilizacją jednego korpusu byłyby nastąpiły inne mobilizacje na razie próbne, tak, że w danej chwili mobilizacja rzeczywista z mniejszemi dałaby się przeprowadzić trudnościami. W rękach jednak innych, w rękach jawnego przeciwnika Boulangera, próbna mobilizacja jest prawie nonsensem. Jest to też publiczną we Francji tajemnicą, że jeżeli jenerał Ferron przeprowadza mobilizację, to przeważnie w tym zamiarze, aby projekt swego poprzednika-przeciwnika doprowadzić — *ad absurdum*.

Próbna mobilizaja zbyt wielką cieszyła się popularnością, aby się gabinet pana Rouviera, który i tak miał już do zniesienia wiele przykrości z powodu usunięcia Boulangera, mógł był zdobyć na odwagę, aby i ją usunąć, przeprowadza ją więc i chce w ten sposób zdyskredytować jej autora. Jeżeli bowiem próbna mobilizacja zrobi fiasko i nie wyda spodziewanych rezultatów, wówczas od powiedzialność spadnie nie na Ferrona, który ją przeprowadzał, ale na Boulangera, który ją zainicjował. Być może, że ten cel zostanie osiągnięty, że ministerstwo Rouviera nowy znajdzie środek do zwalczenia jenerała, który jeszcze nie stracił całej swej popularności, sądzimy jednak, że wielkość nakładu i ofiar, jakie kraj poniesie dla próbnej mobilizacji, nie stoi w odpowiednim stosunku do korzyści, jakie z niej będzie miał gabinet pana Rouviera.

Jaką bronią walczyć nam o byt?

Nader przykry przebieg akcji zainaugurowanej celem ratowania ziemi naszej przed grożącą jej powodzią germanizmu, przebieg który znów stwierdził brak poczucia solidarności, brak zmysłu organizacyjnego w narodzie naszym, wywołał różne zdania na temat, co nam dalej czynić wypada.

Na pytanie to wiele już było odpowiedzi, wiele wskazywano środków, czy jednak wejdą one w życie — o tem powątpiewać należy. Okazało się już dowodnie, że nie zdołamy walczyć, na razie przynajmniej, kapitałem przeciw kapitałowi na większe rozmiary, musimy więc, zanim poczucie obywatelskie się obudzi, zanim potrzebny grosz się znajdzie, walczyć tą bronią, którą mamy do dyspozycji. W jednem z pism poznańskich znajdujemy na ten temat głos Litwina o Wielkopolsce, z którego przytaczamy ustęp następujący, pełen pięknych i praktycznych myśli:

„Akcja ratunkowa była dla narodu, złączonego wielką, wiekową tradycją, probierzem solidarności, łączności i miłości braterskiej. Z bolem twierdzę, że próby ogniowej społeczeństwo, jak dotąd, nie wytrzymało.

Wiem, że w podjęciu i poparciu akcji ratunkowej były trudności znaczne, zapory i przeszkody silne, ale jedna z owych przeszkód, powiedzmy to szczerze, była psychicznej natury — obojętność i pewna apatja w obec tego, co się w innej dzieje dzielnicy, krzewiący się niby chwast bujny samolubstwa.

Jak, nie doczekawszy się dość posiłków, aby zebrać potrzebną sumę, postąpi sobie bank? Jakie w ustawach zaprowadzi zmiany?

Na pytanie to bardzo ważne i żywotne, jako nieobeznany dostatecznie z stosunkami, odpowiedzieć nie umiem. Tyle pewna, że myśli utworzenia nowego banku i dzwonienia na pogrzeb poprzednikowi, nie można uważać za szczęśliwą. Trzymać to co jest, co już powstało, poprawiać i zmieniać a nie tworzyć nowych instytucyj. A czy społeczeństwo obciążone już licznemi obywatelskiemi obowiązkami i podatkami przez drobne datki zbierze sumę umożebniającą działalność banku? Nie, mówię, że nie!

Coś zrobić można, ale o działalności na szersze rozmiary nie będzie można myśleć, póki kapitaliści polscy ze stanowiska interesu nie zajmą się sprawą a nie będą, jak dotąd, stali na uboczu i kiwali głowami. Sytuacja bardzo poważna, wymaga i wielkiego serca i jasnej głowy! Wymaga gruntownego wykształcenia w kwestjach finansowych, ekonomicznych i rolniczych, wytężonej pracy, wielkiego rozumu, sprężystości i rzutkości!

Jeżeli więc konkurencja z miljonami na razie nie jest możebną, z czego tryumfują już wrogie gadzinowe pisma, to jedno zależy już zupełnie od Wielkopolan samych, aby zachować godność narodową i nie kalać imienia polskiego.

Wieść o Polakach ofiarujących swe ojcowizny na kolonizację, na Litwie całej bolesne zrobiła wrażenie. Ten i ów powiedział: „Nie ma co ratować, skoro sami upadli moralnie, upadli na duchu i nie mają wiary w siebie, ani co gorzej, poczucia godności narodowej“. Sąd taki był przedwczesny i niesprawiedliwy, bo ogół wielkopolski brzydzi się robotą Judasza, jak o tem podczas mej bytności w Wielkopolsce — po kilkunastu latach, przekonałem się dowodnie — a o czem sam nigdy nie wątpiłem.

Stawałem na ziemi wielkopolskiej w pewnem naprężeniu umysłowem i podrażnieniu nerwowem, pragnąc jak najwięcej zebrać materjału i niezbitych dowodów, że nie jest tak źle, jak głoszą. Ale nasłuchałem się i przykrych słów i ponurych sądów, pełnych zwątpienia i braku wiary w przyszłość, braku wiary — w kim? — najwięcej w młodzieży, co wstępuje w życie. Nieszczęsna choroba wieku, brak ideałów, wybitnej myśli, brak silnej woli, życie z dnia na dzień bez wielkiego celu zwarzyła przedwcześnie i zwichnęła młode dusze. Rozumiem dobrze, że młodzieniec musi z sobą się łamać i trudzić niepomału, ażeby, gdzie tyle dróg i dotkryn różnych a pokus, wydobyć z swej piersi myśl jasną i zachować uczuć świeżość i hart duszy, rozumiem, że ciężko dziś tej zwłaszcza młodzieży, która pracą swą ma dopiero sobie zapewnić byt i wywalczyć stanowiska a która stanąwszy po zdanych egzeminach u celu życzeń, posad nie dostaje albo dostawszy ma ręce związane i tłumić musi swe myśli. Tem większy obowiązek spada na zamożniejszych, którzy mają swobodę działania i dziedziczą majątki. A nie widziałem, aby ta młodzież miała jasne i zawsze przytomne przeświadczenie swego zadania. Patrzałem niestety na dość ujemnych a nawet upokarzających objawów. A w kwestji palącej zachowania się w obec kolonizacji słyszałem i u starszych dziwne nieraz opinje i wprost zgubne. Rolnictwo, mówią, upada i nie wiedzieć, kiedy się dźwignie; w obec tego sprzedać ziemię a zachować kapitał jest rzeczą mądrą i podyktowaną interesem narodowym. Co za błąd! Miłość ojczyzny; to nie miłość kapitałów będących w ręku polskiem, umieszczanych w bankach albo obracanych na spekulacje, to miłość ziemi użyźnionej potem ojców a zlanej krwią rycerską przodków, miłość ludu polskiego osiadłego na tej świętej ziemi.

Niezaprzeczenie są w społeczeństwie wielkopolskiem znaczne zasoby siły moralnej, nie dość jeszcze zużytkowane i drzemiące prawie. Nie wytężyło się jeszcze wszystkich sił! Ogół nie stanął, *sit venia verbo*, na wyżynie zadania w chwili tak poważnej i groźnej, jak dzisiejsza. Stać Wielkopolskę na więcej siły odpornej, na więcej ożywioną działalność, ruchliwszą i skuteczniejszą.

O całym narodzie powiedzieć dziś można, że albo przetrwa burze i zajaśnieje na widowni świata hartowny, jak stal, silny i jędrny, wielki a pełen treści cywilizacyjnej, albo upadnie i zginie. Przeszłość nasza nie pozwala uledz i dać się złamać, nie pozwala wątpić i szerzyć zwątpienie, ale owszem z wiarą patrzeć przed siebie, z wiarą gorącą, która prowadzi do czynu a jest życia objawem i zapowiedzią.

Szujski powiedział wielkie słowo: „Cokolwiekbądź przyniesie najbliższa przyszłość, jedno przynieść musi, potrzebę prawdziwej cywilizacji, która się zaczyna od wiary w Boga i prawa jego na świecie, a kończy na miłości narodu i rodziny“. W tej prawdziwej cywilizacji, której cała ludzkość pragnie, będzie i dla narodu polskiego poczestne miejsce. Tylko wytrwać i przetrwać złe krzepiąc się świadomością dziejowego zadania, wiarą w Boga i prawa jego na świecie!

Głos kapłana-obywatela.

Przy sposobności swej intronizacji na stolicę biskupią w Wielkim Warazdynie wypowiedział dr. Schlauch mowę, która ze wszech miar godną jest uwagi. W wymownych słowach określił on stosunek duchowieństwa do społeczeństwa, do postępu, do nauki; zwracał szczególniejszą uwagę na podwójne zadanie, jakie kler spełnić powinien. Po za obowiązkami religijnemi kapłana są jeszcze do spełnienia obowiązki obywatelskie, obowiązki człowieka, a tak jedne jak i drugie z równą gorliwością spełniane być powinne. Wszystkie wyznania mają wspólne swe ognisko w ojczyznie: dla tej ojczyzny pracować powinne w zgodzie i pokoju, w myśl głównej cechy wiary, jaką jest miłość. Ta miłość wyrównać powinna różnice, ta miłość powinna natchnąć wzajemną tolerancją i poszanowaniem przekonań i zasad wiary.

Każdy duchowny powinien być nietylko silnie wierzącym katolikiem, ale i Węgrem w każdem uderzeniu swego serca, obywatelem miłującym swą ojczyznę, ochotnym do ofiar dla kościoła i kraju. Charakterystyczną cechą mowy jego było i to, że najpierw mówił o wierności kleru dla króla i ojczyzny, a dopiero później o wierności i posłuszeństwie dla głowy kościoła. I to również jest interesującem, że zachęcał duchowieństwo, ażeby się nie zasklepiało przed zdobyczami nauki, ażeby pilnie studjowało dzieje cywilizacji, historję, prawo a zwłaszcza nauki przyrodnicze, któremi dziś prowadzi się niejednokrotnie walka przeciw kościołowi. Duchowieństwo powinno przystępować do tych nauk z przekonania, że prawda, mieszcząca się w zasadach wiary, nie da się obalić nauką — że nauka ta może tylko do tem większego tryumfu kościoła się przyczynić. Główny jednak nacisk kładł biskup na potrzebę pokoju religijnego, na konieczność tolerancji, a to w imię miłości ojczyzny. W tym też następnie duchu wypowiedział toast, który w przekładzie dosłownym brzmi: „Bez względu na przekonania religijne i na język wszyscy obywatele węgierscy są równouprawnieni pod jedynym warunkiem: że będą szczerze kochać swą ojczyznę. Jest to najlepszą gwarancją wolności sumienia i dążenia wszystkich do jednego, wielkiego celu, w niej leży tajemnica wzrostu i rozkwitu naszej ojczyzny. Wzajemnie szanować przekonania religijne, krystalizować je w jednym punkcie, którym jest potęga i dobro ojczyzny — oto zadanie każdego patrjoty, sto lat szczęścia i niedoli, radości i cierpień, krew za ojczyznę wspólnie przelana, złączyły nas w jedną rodzinę — i oby ten węzeł nigdy nie został naruszony!“

I tak źle i tak niedobrze.

O przymierzu rosyjsko-francuskiem, tak żywo zajmującem opinję publiczną Europy, zamieszcza ciekawe uwagi poważny miesięcznik rosyjski znany z pokojowego usposobienia *Wiestnik Jewropy*. Poglądy jego różnią się wielce od zapatrywań, wygłaszanych codzień przez prasę Petersburga i Moskwy. Zasługują też z powodu tej odmienności, aby się im bliżej przypatrzeć.

Zasadnicze twierdzenia *Wiestnik Jewropy* dają się w krótkich słowach streścić jak następuje:

1. Przymierze rosyjsko-francuskie, mające na celu wojnę z Niemcami, byłoby dla Rosji nietylko bezpożytecznem, ale wprost szkodliwem.

2. Na wschodzie współzawodniczy z Rosją Austrja, nie zaś Niemcy, które niejednokrotnie o swej obojętności pod tym względem zapewniały. Rosja też, jeżeli ma z kim wojować, powinna wojować nie z Niemcami lecz z Austrją.

3. Dotychczasowa solidarność Francji i Rosji wynikała nie ze wspólnej niechęci ich do Niemiec, lecz ze wspólności ich interesów względem Anglji.

4. Francja powinna pragnąć, aby Rosja żyła

CHRZESTNY OJCIEC.

PRZEZ

FR. COPPE'GO.

Pan Matouissaint, były handlarz towarów łokciowych, był, mówiąc łagodnie, nader nieprzyjemnie dotknięty, gdy pewnego wieczora kucharka jego Karolina, przyniosłszy mu deser, z oczyma w dół spuszczonemi i jąkającym się głosem wykrztusiła, że oto postanowiła zaślubić małego ślusarza, który opodal przy sąsiedniej ulicy miał sklepik z warstatem.

Czy w ogóle jest co w świecie fatalniejszego, jak taka raptowna zmiana kucharki? A zwłaszcza dla człowieka, u którego przeróżne nawyknienia stały się już drugą naturą dla starego kawalera w 55 latach życia? Od lat 18, gdy z roczną rentą 15.000 franków porzucił był zawód kupiecki i „cofnął się do zacisza domowego życia“ — jak to zwykli pisać pp. gazeciarze o dymisjonowanych ministrach, dyplomatach itd. — usłał sobie piękne i miluchne gniazdko przy bulwarze Beaumarchais i urządził w niem sposób życia arcywygodny. Wtedy również objęła była Karolina obowiązki kucharki u pana Matouissaint'a i przez cały ten długi okres sprawowała się „wiernie, pilnie i uczciwie“. Nadto była dobrą kucharką — pan Matouissaint przywiązywał wiele wartości do smacznych obiadów — i celowała szczególnie delikatnemi a wonnemi leguminkami. Krótko mówiąc: była cenną perłą pomiędzy kucharkami!

— Ależ to niedorzeczność, moja kochana! Kto widział z rozmysłem popełniać takie głupstwo! — wołał pan domu z gniewem, ciskając serwetą na drugi róg stołu. — Znam tego ślusarza z widzenia... toż to człowiek młodszy od ciebie... kto wie, czy nie napija i niezawodnie będzie cię często kijem okładał... Nie... te kobiety to rzeczywiście jedna w drugą skończone warjatki! A zresztą, jakie to roboty może on mieć w naszej dzielnicy? Czasem gdzieś się dzwonek urwie lub ktoś zgubi klucz od pomieszkania... i tyle! Piękne widoki, ani słowa! Naturalnie!... zachciewa ci się być panią majstrową!

— A szkoda... bo gdybyś była u mnie pozostała, Karolino, to niezawodnie pomyślałbym o tobie kiedyś w testamencie!... Lecz cóż robić... jesteś panią twojej woli, więc rób, jak chcesz! Powtarzam ci jednak po raz ostatni, że zrobisz niesłychane głupstwo!

Gdy tego wieczora p. Matoussaint zjawił się w swojej kawiarni, dokąd od niepamiętnych lat codzień przychodził i z fajczarki zdjął zawsze jedną i tę samą fajeczkę, był w humorze tak obrzydliwym, w jakim go dawno już nie widziano. P. Revillod, spedytor z ulicy Amelot karambolował przypadkiem fałszywą kulą — to doprowadziło ekshandlarza towarów łokciowych do takiej wściekłości, że oświadczył swojemu partnerowi z pasją, iż tenże o karambolu i jego regułach pojęcia nie ma. P. Revillod, człowiek żonaty, ojciec licznej rodziny i łagodny jak jagnię, przerażony był na widok piorunów, które padały z zaiskrzonych oczu p. Matoussaint'a, bardziej zaś jeszcze zastraszyła go podniesionym głosem wyrecytowana opowieść, jak to p. Matoussaint w młodszych swoich latach, gdy był jeszcze komiwojażerem artykułów łokciowych, posprzeczał się raz o głupstwo z podoficerem od dragonów, a potem bił się z nim na pałasze... Nie trzeba przeto zbytecznie rachować na jego cierpliwość i łagodny temperament, bo... bo... Czy zrozumiano... he?

Mimo to wszystko nie podobna było wyperswadować Karolinie tego niedorzecznego zamążpójścia. Ponieważ jednak p. Matoussaint—aczkolwiek trochę egoista — w gruncie rzeczy był poczciwym dobrodusznym człowiekiem — więc godząc się z losem, kupił Karolinie suknię ślubną, co więcej, szarpnął się jeszcze sowiciej i na prezent ślubny ofiarował nowożeńcom trzy pary srebrnych sztućców z łyżkami i łyżeczkami.

* * *

W rok potem, właśnie gdy p. Matoussaint stał w szlafroku przed barometrem i studjował go pilnie, ażali dzisiejszego dnia będzie deszcz lub pogoda, weszła do pokoju Eufrazja, nowa kucharka — mówiąc między nami istna perełka i gdyby był przeczuwał, że tak łatwo będzie zastąpić Karolinę, to niezawodnie byłby tak nie irytował się wówczas jej odejściem — weszła zatem Eufrazja i oświadczyła panu, iż tam w sieniach stoi poprzednia kucharka z niemowlęciem na rękach i radaby z panem się widzieć.

Barometr zapowiadał pogodę, p. Matoussaint był w dobrym humorze, to też przyjął Karolinę dość życzliwie.

— Ho, ho, ho! Więc mamy już następcę tronu! Bardzo pięknie, bardzo pięknie! Pokaż-że mi tego młodzieńca!

Karolina ubrana jest w sukienkę odświętną, koloru błękitnego, który byłby dość do twarzy młodej matce, gdyby jaskrawością swoją nie raził zbytecznie oczu. Z ową przezorną ostrożnością tak właściwą wszystkim matkom i mamkom, podniosła pieluchy, pokrywające jej synka i rozpromieniona dumą macierzyńską, pokazała niemowlę p. Matoussaint'owi.

— Będzie mu na imię Wicenty — mówiła. — A co... prawda, panie Matoussaint, że ładne dziecko?

To ładne dziecko jest w rzeczywistości malutkim potworkiem, jak miedź czerwonym; bezzębny, niby starzec stuletni i z twarzyczką, jak u starca pofałdowaną. Czepeczek, przez który widać łysą jeszcze głowinę, zapada mu głęboko na oczy. Zaledwie matka obróciła je ku światłu, otwarły się zaciśnięte powieki dziecięcia i para jasnoniebieskich ocząt spoczęła ciekawie na starym kawalerze.

— Panie Matoussaint — zaczęła teraz p. majstrowa nieśmiało — nie byłbyś pan tak łaskaw, mnie i Konstantemu... Konstanty, to mój mąż... wyrządzić ten zaszczyt... i... i... to jest właściwie... chciałam prosić, czy nie raczyłbyś pan potrzymać naszego chłopaka do chrztu św.?...

Mówiąc prawdę, p. Matoussaint był już na tego rodzaju propozycję dawno przygotowany i powiedział sobie raz w duchu: Trudna sprawa, odmówić niepodobna będzie, a ten figiel porwie mi ze 100 franków!

Atoli w tej chwili nie myśli on wcale o ceremonji kościelnej. Z uczuciem zadowolenia, graniczącego z jakąś nieokreśloną trwogą, patrząc na małe stworzeńko, poruszające się leniwie w objęciach Karoliny, zgorszony jest wielce widokiem, jak niemowlę obślinia swoje rączęta i zapytuje się w myśli, jak to u licha możebne, aby kochać taką brzydotę?... Po chwili zdecydował się na odpowiedź:

— Dobrze, dobrze Karolino. Uczynię to wam chętnie. I kiedyż chrzciny?

— Przyszłej niedzieli, o godz. 1., w kościele św. Pawła.

— A któż będzie matką chrzestną?

— Matka mojego męża, p. Matoussaint. Pan zechce nam wybaczyć, bo to kobieta „ze wsi,“ lecz nie mamy nikogo lepszego...

* * *

Pan Matoussaint, jak to na przyzwoitego kapitalistę przystało, wywiązał się z nadarzonej afery bardzo przyzwoicie i podczas gdy kapłan zwilżał głowę Wicusia święconą wodą — wyrecytował wyznanie wiary bez zająknienia.

Po skończonej ceremonji podał swej kumie, ubranej w olbrzymi czepiec wiejskiej elegantki, ramię i jak zwyczaj każe, rozrzucał pauprom ulicznym miedziaki i karmelki. Wreszcie zaprosił całe towarzystwo do swojego domu na przekąskę.

Śniadanie składało się z kilku zimnych mięsiw i ciast, a nadto — jak mi Boga trzeba przy skonaniu, tak to jest prawdą — królowała na środku stołu butelka szampana.

Pan majster wypróżnia swoją szklankę małemi łykami, po każdym mlaszcze językiem i uśmiecha się z zadowoleniem, jak gdyby chciał okazać towarzystwu, że szampan a zwłaszcza tak dobry szampan, to panie dla niego nie nowina. Natomiast w duchu zapytuje się raz po razu, czy przypadkiem były chlebodawca jego żony sam nie jest chorym, lub też uważa może gości za chorych, iż zafundował im dziś taką „lurę limoniadkę“? Co się tyczy babci „ze wsi“, która ustawicznie trzymała serwetkę w lewej ręce z ogromnym pietyzmem, bacząc na to pilnie, aby jej nie zbrukać — to traktowała ona gospodarza domu w taki niezwykły sposób, iż Karolina, należąca przecie do całkiem innego świata, co chwila płonęła się ze wstydu i zgorszenia.

Tymczasem p. Matoussaint patrzy uporczywie na swego pochrześniaka, który uwolniony z powijaków, przebiera wesoło rączkami i nóżkami na podołku matki. I dziwna rzecz zaiste... wątłe to zyjątko nie wydaje się już teraz p. Matoussaintowi tak szkaradnem, jak to było za pierwszym razem. Przeciwnie, przychodzi on z wolna do konkluzji, że to małe, delikatne stworzenie ma przecie wdzięki swoje, które zdradziecko za serce chwytają najzimniejszego nawet człowieka... A potem przyszło mu na myśl, temu staremu egoiście, że kiedyś i on zapewne tak samo wyglądał jak ten Wicuś tłusty i on miał matkę, dobrą matkę, która niezawodnie tak samo obcałowywała grube jego kolanka i pyzatą twarzyczkę, jak to w tej chwili Karolina robiła ze swoim jedynakiem.

Gdy po śniadaniu ukończono toaletę młodego obywatela i Karolina podniosła go na ręce, stary kawaler podał dzieciakowi swój palec wskazujący, a ten pochwycił go obiema rączkami i ciągnął do ust energicznie. Serdeczny uśmiech rozjaśnił wówczas zwiędłą twarz p. Matoussaint'a a matka nie posiadała się z radości, że jej Wicuś taki nad wiek mądry.

Tego wieczora w kawiarni zdumiewał ekskupiec całe codzienne towarzystwo swoje, iście anielską cierpliwością i spokojem. Mógł sobie spedytor z ulicy Amelot Bóg wie ile robić karamboli i tonem ironji głosić: „Szesnaście a piętnaście“... „Siedmnaście a piętnaście“... „Ośmnaście a piętnaście“ itd. itd. — wszystko to absolutnie nie działało dziś na p. Matoussainta. Ze spokojem szczęśliwego i zadowolonego człowieka pykał z fajeczki i od czasu do czasu uśmiechał się jeno dobrodusznie na widok tak wyzywającego zachowania się swego partnera.

* * *

— A co tam słychać z moim pochrześniakiem? — pyta zawsze p. Matoussaint, wchodząc do sklepiku ślusarza, obok którego od dłuższego już czasu zwykł codzień przechodzić, jakkolwiek w ten sposób nakłada sobie kawał drogi. Było to pytanie tak stałe i monotonne, jak wschód i zachód słońca.

Atoli pewnego dnia ślusarz opuścił młotek, którym się właśnie zamachnął, otarł rękę o fartuch, aby ją podać p. Matoussaintowi i odpowiedział:

— Niestety... nie bardzo dziś dobrze słychać, p. Matoussaint... Słuchajno chłopcze... zostaw miech i skocz na górę do mojej żony! Niech zejdzie tu natychmiast.

— Cóż to się stało? Co jest właściwie? — pytał ekskupiec z niepokojem.

— Mój Boże... czyż to człowiek wie kiedy, co właściwie jest z tym bębnem naszym... Ot widzi pan, ni ztąd ni z owąd kaszla biedak i poczerwieniał na twarzy okropnie. To mi się bardzo nie podoba... Ach, panie Matoussaint... doprawdy pan jesteś szczęśliwym człowiekiem, że nie ożeniłeś się i nie masz dzieci... Pojęcia nawet nie może mieć człowiek bezdzietny, ile to trzeba nieraz przez takiego bębna wycierpieć.. Popołudniu przyjdzie doktór powtórnie.

Przyszła Karolina, nie ubrana jeszcze i wyglądająca jak mara cmentarna. Z pewnością nie spała już przez kilka nocy z rzędu.

z Niemcami w zgodzie, gdyż właśnie zgoda rosyjsko-niemiecka może jej zapewnić przez pokojowe pośrednictwo Rosji, takie korzyści, jakich nie osiągnęłaby z niemiecko-rosyjskiej wojny.

Dla bliższego poznania motywów powyższych twierdzeń, pozwolimy tu sobie na zacytowanie najbardziej charakterystycznego ustępu. „Zwolennicy francusko-rosyjskiego przymierza" — mówi *Wiestnik Jewropy* — „przepowiadają o udziale naszym w przyszłej wielkiej wojnie przeciw Niemcom, zapominają, że obok cesarstwa niemieckiego stoi sprzymierzeniec ich, dość jeszcze potężne Austro-Węgry, nieprzyjaźnie dla nas usposobione i rzeczywiście współzawodniczące z nami na półwyspie Bałkańskim. Gdzież się podzieje Austrja ze swemi 800.000 wojska, gdy my się zwrócimy przeciw Niemcom dla poparcia Francji? Nie ulega wątpliwości, że odegra ona co do Niemiec tę samą rolę ochronną, jaką my odegraliśmy w roku 1870; postawi swą armję u granic naszych i zapewni Niemcom naszą neutralność... Armja rosyjska będzie musiała stać w pogotowiu przeciw Austrji, nie zaś przeciw Niemcom — i tym sposobem Francuzi nie zyskają od nas żadnej pomocy, nawet gdybyśmy chcieli im pomódz. Jeśli potrzeba było natężenia wszystkich naszych sił wojskowych dla pobicia Turcji, tem większy wysiłek stałby się niezbędnym przy walce z Austrją. Nikt nie powie, iż możemy prowadzić wojnę zaczepną jednocześnie z dwoma pierwszorzędnemi mocarstwami. Żeby osiągnąć jakąś realną korzyść polityczną, musielibyśmy użyć wszystkich sił na zupełne rozbicie Austrji i Berlin w gruncie rzeczy nie miałby nic przeciw temu; niemieckie posiadłości Habsburgów dostałyby się Niemcom, Galicję przyłączonoby do Rosji, ziemie bałkańskie uwolniłyby się od austrjackich wpływów i kwestja wschodnia mogłaby znaleść ostateczne rozwiązanie w sposób, dążeniom naszym odpowiedni. Z Anglją dosłownie moglibyśmy się pogodzić na gruncie niepotrzebnych nam zgoła i rujnujących trosk azjatyckich. Takim jest jedyny racjonalny program, którego powinni się trzymać wszyscy nasi stronnicy przedsiębierczej polityki zewnętrznej".

A dalej pisze *Wiestnik*: „Zbliżenie się Francji (ku Rosji) jest w najwyższym stopniu pożądanem i pożytecznem; faktycznie ustąpiło ono samo przez się ostatniemi czasy z okazji szczegółowych spraw międzynarodowych, jak egipska i bułgarska, — lecz wypływa ze wspólności interesów względem Anglji i pod żadnym pozorem nie powinno mieć cech przymierza, skierowanego przeciw Niemcom. Francja i Rosja mają jednakowy interes w ograniczeniu przewagi angielskiej na morzu Śródziemnem, w Stambule, w Egipcie i na kanale Sueskim. Ztąd naturalna solidarność działania na Wschodzie, nie mająca nic wspólnego z nienawiścią francusko-niemiecką. Możemy wyciągnąć znaczne korzyści z istniejącej między Anglją i Francją rywalizacji; ale nie mamy się czem dzielić z Francuzami na wypadek ich zwycięskiej wojny z Niemcami: ziem niemieckich nie potrzebujemy i, pomagając Francuzom do odzyskania Alzacji i Lotaryngji, stworzylibyśmy sobie zawziętych i potężnych wrogów, którzy u nas pod bokiem przygotowywaliby zemstę. System krwi i żelaza na czas długi władnąłby naszem życiem politycznem i nadałby mu zgubny kierunek, nieodpowiedni pokojowym interesom narodu; bardziej niż kiedykolwiek oddalilibyśmy się od dogodnego rozwiązania kwestji wschodniej, mając przed sobą wrogą koalicję europejską. A wszystko to w jakim celu? Francja nie może posłać ani jednego żołnierza przeciw Austrji i Anglji, które zawadzają nam na Wschodzie. Francuzi nic prawie dla nas uczynić nie mogą w razie ogólnej wojny europejskiej, tak samo, jak my nie bylibyśmy w stanie przyjąć czynnego udziału w wypadkach nad Renem z powodu nieprzyjaznej dla nas postawy Austrji. Rosyjsko-niemiecka niechęć prowadzi do następstw, jednakowo zabójczych dla Niemiec i dla Rosji, bez istotnej korzyści dla Francji. Trwając zaś w pokoju z cesarstwem niemieckiem, możemy znacznie wpływać na postanowienie jego względem Francuzów, jak dowiodły przykłady lat 1875 i 1887; możemy wywierać nacisk na politykę Berlina nawet po rozpoczęciu działań wojennych na Zachodzie, zachowując sobie prawo głosu przy określaniu warunków pokoju. W ten sposób, nawet z punktu widzenia jednostronnego frankofilstwa nie moglibyśmy się wahać w wyborze między pokojem lub wojną z Niemcami."

Tak się przedstawia krytyka przymierza rosyjsko-francuskiego, oraz program zalecanej na jego miejsce polityki. Widzi się od razu, jak program ten jest fantastycznym. Ale krytyka jest dość trafną. I w tem właśnie tkwi najciekawsza strona wystąpienia miesięcznika rosyjskiego. Pokazuje się z niego, że przymierze z Francją przeciw Niemcom nie przyniosłoby Rosji należytych korzyści. A chwila zastanowienia się nad „programem," jaki *Wiestnik* „przedsiębierczym politykom" zaleca, przekonywa znowu, że i ten wielkich korzyści nie obiecuje. Więc i tak źle i tak nie dobrze i nie wiadomo nawet, które złe jest mniejszem a które większem.

Ze wszystkiego zresztą, co mówi *Wiestnik*, dwie rzeczy zdają się być niezawodnemi, a mianowicie, że Rosję czeka wojna z Austrją, Francję wojna z Niemcami. Jest to dalej niezawodnem, że w interesie Rosji i Francji leży osłabienie zarówno Niemiec jak Austrji. Łatwo zrozumieć, że Rosja nie chce prowokować starcia przez wchodzenie w sojusz zaczepno-odporny z Francuzami i pod tym względem rady *Wiestnika* zasługują na uznanie. Ale widocznem jest i to, że losy Wschodu oraz losy Austrji będą wtedy zależały nie od nowych jakichś kombinacyj dyplomatycznych, na które w danej chwili nie ma wcale miejsca, lecz od losu kampanji wojennej. Od wojny nie uwolni mocarstwa północnego ani sojusz z Francją, ani sojusz z Niemcami, jeżeli Rosja zechce koniecznie plany swoje na Wschodzie przeprowadzić i pod tym względem oba sojusze mają jednaką wartość. Ale gdyby do wojny ogólnej przyszło, to z natury rzeczy wynika, że Francja działałaby na rzecz Rosji i Rosja na rzecz Francji. Wtedy też rozerwałyby się same przez się i owe związki z Niemcami, które dziś w braku czego innego *Wiestnik* zaleca.

Wypadki na Wschodzie.

Z Berlina donoszą, że wszystkie wiadomości o wspólnej akcji mocarstw w Sofji uważać należy jako przedwczesne. Układy między gabinetami nie wyszły jeszcze z granic przygotowawczego stadjum. Ugrupowanie mocarstw w tej kwestji uległo zmianie. Oczekują jak poprzednio wniosków ze strony Rosji, które mogą liczyć na poparcie Niemiec. Niewiadomo jeszcze, na czem polegać będzie zbiorowa akcja. Jest rzeczą możliwą, że Rosja zaproponuje wysłanie komisarza, który za aprobatą Porty i ze zgodą mocarstw uda się do Bułgarji dla zaprowadzenia tamże prawnego ładu.

Wiadomość o odjeździe Thielmana okazuje się mylną. Mianowano go wprawdzie posłem w Darmstadzie, mimoto na razie pozostanie on w Sofji i dalej prowadzić będzie dyplomatyczne sprawy Niemiec. Obecne jego stanowisko należy w tym duchu pojmować, że nie potrzebował zrywać stosunków dyplomatycznych z księciem, gdyż wcale ich nie nawiązywał.

* * *

Do Bukaresztu przybył członek bułgarskiego sobrania, Wulko Netezow i wydrukował u Wieganda broszurę, w której apeluje do całej Europy, aby położyła kres obecnym nieporządkom w Bułgarji. Broszurę rząd rumuński skonfiskował a Netezowa aresztował i odstawił napowrót w granice Bułgarji.

* * *

Według zapatrywania bułg. kół urzędowych i wojskowych powinien książę w obec postawy Rosji i Turcji spełnić swój obowiązek aż do ostatka i chybaby tylko przed gwałtem i przemocą się cofnął.

* * *

Rejencja bułgarska zasyłając księżnej Klementynie Koburskiej gratulacje z powodu wybrania jej syna na tron, zaprosiła ją, aby przybyła do Bułgarji. Księżna odpowiedziała z głębokiem wzruszeniem dziękując za serdeczność Bułgarów dla syna i za zaproszenie i dodając, że się szczęśliwą uważa, gdy do Bułgarji przybędzie. Ztąd powstała dzisiaj wiadomość, że księżna temi dniami wybiera się do Bułgarji. Podobno jednak wyjedzie dopiero wtedy, gdy się stosunki w Bułgarji ułożą.

* * *

Z Berlina donoszą, iż można uważać za pewne, że Niemcy nie poprą żadnego projektu rosyjskiego co do Bułgarji, któryby nie zapewniał pokojowego załatwienia i że w obec nie wystąpią wybitnie w sprawie bułgarskiej. Pomysł rosyjski względem wysłania komisarza do Bułgarji, uważają Niemcy za upadły już z powodu, że sułtan go odrzucił. Niemcy absolutnie pragną pokoju.

* * *

Nie ma jeszcze nic pewnego co do utworzenia nowego gabinetu. Utworzy go może Stambułow w spółce z Tonczewem, jeżeli Stranski nie będzie na posła do Belgradu wyprawionym. Nacewicz podobno uważa w obecnej chwili za właściwsze udać się jako poseł do Bukaresztu, niż zatrzymać tekę spraw zagranicznych; obejmie ją może Dimitrow, prefekt filipopolski. Do Sofji przybył Mutkurow, a podobno i Stambułow. Wkrótce ma być ogłoszonym wielki awans wojskowy, poczem się rewja odbędzie.

* * *

Według doniesień z Sofji Tonczew nie podjął się misji utworzenia nowego gabinetu, oświadczając, że po za gabinetem może księciu i sprawie bułgarskiej lepsze oddać usługi. Rozstrzygnięcie co do składu nowego gabinetu nastąpi dopiero za trzy do czterech dni.

* * *

Z Stambułu donoszą, że część załogi, odwołanej z bułgarsko-rumelijskiej granicy, wysłano do Armenji, ponieważ koncentracja wojsk rosyjskich na Kaukazie trwa ciągle.

Anarchiści w Ameryce.

Agitacje i demonstracje anarchistyczne, których liczba szybko się wzmogła w ostatnich czasach w Stanach Zjednoczonych, są dowodem, że burzliwe te żywioły znalazły tu grunt dla siebie bardzo odpowiedni. Zasadnicze ustawy Stanów warują im wolność zgromadzeń a nadto cały ustrój państwowy ułatwia rozszerzanie teoryj socjalistycznych wśród szerokich kół ludności. Społeczeństwo i porządek społeczny w Europie są oczywiście najbliższym celem zapędów nieproszonych dobroczyńców ludzkości, którzy w tym kierunku nie szczędzili rad i wskazówek, jak dotychczas, nie bez skutku. Anarchistyczne manifestacje w Belgji i w Niemczech, szczęśliwie uchylony zamach naftowy w Wiedniu — oto rezultaty tego ruchu.

Wszystkie te objawy ruchu anarchistycznego w Europie nie stanowią bynajmniej faktów odosobnionych, lecz pozostają w ścisłym związku z intencjami i ideami rewolucjonistów za oceanem a wywody *Wolności* Mosta, poparte brzęczącemi dolarami, znalazły łatwy posłuch wśród anarchistów starego świata.

W latach dawniejszych teorje anarchistyczne nie robiły żadnego wrażenia na miejscowej ludności, obojętnej dla spraw europejskich a zadowolonych z istniejących w Stanach stosunków politycznych i ekonomicznych.

Dziwna odmiana nastąpiła pod tym względem w ostatnich kilku latach. Powstanie związku „rycerzy pracy". (Knights of labor) stało się początkiem takowych. Zrazu związek ten miał na celu li zsolidaryzowanie robotników w walce między kapitałem a pracą i wywalczenie dla nich korzystniejszych warunków. Wzrastając w siły (dziś liczy przeszło pół miljona członków) zatracił wszakże cel swój pierwotny i wyzyskiwany przez egoistycznych kierowników, stał się w ich ręku narzędziem terroryzmu i waśni między robotnikami a pracodawcami.

Dowodem tej destrukcyjnej akcji związku są ostatnie wielkie strejki, lecz i w łonie samejże organizacji związkowej dało się zauważyć pewne zaniepokojenie i niezgoda.

Duch anarchizmu, wywołany przez przewódców „rycerzy pracy", zgubne wydał owoce.

Gdy nadto związek a raczej jego wodzowie, mięszając się czynnie w sprawy wyborcze i w ogóle polityczne, począł odgrywać ważną rolę — zniechęceni nieudałemi strejkami i żądaniem ślepego posłuszeństwa w sprawach wyborczych, robotnicy poczęli gromadnie opuszczać związek. Secesjoniści założyli inne stowarzyszenia, w których na szczęście panują mniej skrajne przekonania o wzajemnym stosunku kapitalistów i robotników. Ogół, sympatyzujący zrazu z humanitarnemi tendencjami „rycerzy pracy", rozczarowywał się w miarę fraternizacji związku z tendencjami socjalistycznemi i anarchistycznemi. Mięszanie się w sprawy polityczne dolało oliwy do ognia. I dziś w prasie i ciałach ustawodawczych toczy się zawzięta walka przeciw związkowi.

Nie ulega wątpliwości, że w takich okolicznościach anarchizm znalazł dogodny dla się teren operacyj.

Zaburzenia trzydniowe w Cincinati (1883), gdzie rozszalały łatwem zwycięztwem, mob zburzywszy budynki sądowe i więzienne, zabawiał się w komunę na wzór paryskiej — smutnie świadczą o postępach i rozwoju idei anarchistycznych.

Rząd Stanu Ohio wydał pod wrażeniem tych zajść surowe przepisy, obostrzające wolność przesiedlania się, zgromadzeń i stowarzyszeń.

Nie długo jednak przyszło czekać na ponowny objaw egzystencji anarchizmu w Stanach. Zeszłoroczny zamach na Haymarket w Chicago pociągnął znów przed kratki sądowe siedmiu anarchistów (w tej liczbie czteru Niemców) jako sprawców. Mimo, iż nie ulegało wątpliwości, iż wydany na nich wyrok śmierci był słusznym i sprawiedliwym — współczucie okazywane skazańcom nietylko przez prasę lecz przez liczne a rozmaite warstwy ludności mogłoby wskazywać, że anarchizm w zdrowem dotychczas społeczeństwie Nowego świata głębokie zapuścił korzenie.

Ankieta szkolna.

Onegdaj wieczór ukończyła ankieta szkolna po dwudniowych rozprawach obrady nad zasadami, na których opartym ma być projekt do ustawy o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego w publicznych szkołach ludowych.

Zasady te podaliśmy już w naszem pismie przed trzema tygodniami, obecnie zatem ograniczymy się na podaniu ważniejszych zmian, jakie ankieta poczyniła w projekcie opracowanym przez dra Stanisława hr. Badeniego.

W tytule I., traktującym: „o mianowaniu nauczycieli", uchwalono dodać, że jeżeli gmina, obszar dworski, korporacja, instytucja, powiat lub osoba prywatna, utrzymują szkołę wspólnym kosztem, natenczas wszystkim tym czynnikom przysługiwać będzie wspólne prawo prezenty.

Druga zmiana dotyczy przenoszenia nauczycieli z urzędu. W tym względzie postanowiono, że nauczyciela przeniesionego z urzędu nie można umieszczać na posadzie, której nadanie zależy od prezenty — chyba za porozumieniem się z tym, któremu przysługuje prawo prezentowania.

Najważniejszej zmiany dokonano w tytule II.: „o płacach i innych służbowych korzyściach nauczycieli".

Roczne płace nauczycieli publicznych szkół ludowych dzielą się na następujące klasy:

I. klasa we Lwowie i Krakowie w połowie posad 900 zł., w drugiej połowie 800 zł.;

II. klasa w gminach z ludnością po nad 10.000 roczną płacę 600 zł.;

III. klasa w gminach z ludnością po nad 6- do 10.000, roczną płacę 500 zł.;

IV. klasa w gminach miejskich z ludnością 2- do 6000, roczną płacę 450 zł.;

V. klasa we wszystkich gminach wiejskich, roczną płacę 300 zł.

Nadto uchwalono na wniosek ks. Jerzego Czartoryskiego:

1. Nauczycielom szkół filialnych podnieść płacę do 300 zł.

2. Młodszym nauczycielom podwyższyć płacę do 250 zł.

Odrzucono propozycję referenta, aby udzielać roczne dodatki po 50 zł. w każdym okręgu szkolnym połowie nauczycieli według zasług.

Natomiast uchwalono:

„Za każde 5 lat nienagannej i skutecznej służby pobierać będą wszyscy nauczyciele, we wszystkich kategorjach płac znajdujący się, dodatek pięcioletni, który dla wszystkich kategoryj równo oznaczony został na 50 zł. rocznie. Jeżeli jednak nauczyciel przechodzi do wyższej kategorji płac, natenczas uchyla się te dodatki i lata służby na otrzymanie nowych dodatków pięcioletnich poczynają się znów liczyć na nowo." Postanowienie to nie ma zastosowania do klasy I. Nadto uchwalono, iż „wszystkim nauczycielom, o ile nie będą mieli pomieszkania w naturze, należy się dodatek na mieszkanie, wynoszący 10% płacy".

Co do szkół wydziałowych uchwalono, iż „kierownik takiej szkoły otrzyma 200 złr. dodatku za kierownictwo bez względu na to, czyli szkoła wydziałowa połączoną jest czy nie ze szkołą pospolitą.

Podniesiona w tym tytule sprawa utworzenia etatowych posad katechetów w tych miejscowościach, w których jest kilka szkół, została rozstrzygniętą w myśl wniosku referenta i poprawki dra Czerkawskiego w ten sposób, że ma być przestrzegany system remuneracji za udzielanie nauki religji: w szkołach wydziałowych 200—350 złr.; w szkołach pospolitych: 100—240 złr.; wszelako wolno będzie krajowej radzie szkolnej, gdzie tego zachodzi potrzeba i gdzie gmina tego żąda, utworzyć posadę etatową katechety. Za zastępstwo dyrektora lub nauczyciela kierującego, które trwa dłużej niż trzy miesiące, przyznano wynagrodzenie w wysokości, odpowiadającej dodatkowi za kierownictwo. Nadto za każdą godzinę ponad 30 tygodniowo udzielaną, przyznano pół proc. płacy wynagrodzenia. Każdemu nauczycielowi, kierującemu lub samoistnemu w gminach wiejskich, przyznano 1 do 2 morgów gruntu, który gmina lub obszar dworski wyznaczy. Natomiast skreślono wszelkie ograniczenia, jakie w tej mierze w projekcie referenta były zawarte.

W tytule III: „o karach dyscyplinarnych" dodano prócz wymienionych w projekcie kar jeszcze: „Przeniesienie przymusowe w częściowy lub stały stan spoczynku. Wszystkie zaś kary mogą być zastosowane w skutek śledztw dyscyplinarnych".

Na koniec w tytule IV: „o przenoszeniu w stan spoczynku i zaopatrywaniu wdów i sierót po nauczycielach" dokonano zmian, jakich domagało się nauczycielstwo w pismach publicznych.

Mianowicie uchwalono, że: „Stały nauczyciel, który nie wysłużył jeszcze lat 10 nie ma prawa do emerytury. Przy uwolnieniu wyznaczy mu rada szkolna krajowa stosowną odprawę, która nie może przekraczać półtorarocznej płacy rocznej" — a nie należytości emerytalnej, jak było w pierwotnym projekcie.

„Po wysłużeniu zaś 10 lat, dostanie emeryt $^{10}/_{35}$ części a za każdy rok dalszy jeszcze $^{1}/_{35}$ część należytości". Według dawnego projektu miał dostać emeryt tylko $^{1}/_{4}$ część a za każdy rok dalszy $^{1}/_{40}$ część należytości.

Toż samo i wdowy po nauczycielach, którzy nie wysłużyli jeszcze lat 10, dostaną tytułem odprawy nie $^{1}/_{4}$, ale $^{10}/_{35}$ części należytości męża a jeżeli prócz wdowy pozostanie potomstwo niżej lat 20, otrzyma wdowa dla tegoż potomstwa połowę tej należytości.

W końcu w ustępie: „Jeżeli ostatnia płaca nauczyciela wraz z dodatkami 5-letniemi i dodatkiem za kierownictwo nie przenosi 600 złr. a spadek nie wystarcza na opędzenie kosztów choroby i pogrzebu, należy się wdowie a w braku tejże dzieciom $^{1}/_{4}$ część owej płacy jako kwartał pozgonny" — wykreślono ustęp od słowa „jeżeli ostatnia" aż do „600 złr." a pozostawiono tylko: „O ile spadek nie wystarcza itd."

Hr. Badeni proponował wreszcie, ażeby postanowienia co do funduszu emerytalnego w art. 50—54 ustawy obecnie obowiązującej zawarte, pozostały bez zmiany. Owoż i w tym względzie uchwalono pewne zmiany. Mianowicie co do zarządu funduszem emerytalnym uchwalono, iż: „rada szkolna krajowa przedłożyć ma co roku szczegółowe zamknięcia rachunków funduszu emerytalnego wraz z objaśnieniami Wydziałowi krajowemu, który je sprawdzi i wraz ze swemi uwagami wniesie do Sejmu celem uzyskania absolutorjum".

Nadto uchwalono, iż „obowiązek płacenia do funduszu emerytalnego po latach 35 służby ma ustać, zaś emerytura wypłacaną być ma w miesięcznych ratach z góry".

Po przyjęciu całego projektu uchwaliła ankieta prosić hr. Badeniego, ażeby zajął się kodyfikacją ustawy, zaś motywa do tego przedłożenia wypracuje Wydział krajowy na podstawie protokołu, spisanego z obrad ankiety.

Nie ulega wątpliwości, że projekt do ustawy, opracowany na podstawie powyższych zasad, wniesiony zostanie przez Wydział krajowy bez wszelkich zmian do Sejmu, a następnie przyjęty również zostanie przez sejmową komisję szkolną, gdyż wszyscy jej członkowie zasiadali w ankiecie.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Stan zdrowia Matejki, jak zapewnia *Czas*, nie budzi najmniejszej już obawy. Prawdopodobnie mistrz wróci dziś do Krakowa.

Kalendarz. Sobota (27.): Przeniesienie św. Kazimierza — Przedzisława. Wschód słońca o godz. 5. min. 17, zachód o godz. 6. min. 43.

Kalend. myśliwski. W sierpniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy i ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Turówka w powiecie skałackim, na budowę kościoła, zapomogi w kwocie 300 złr.

Cesarskie stypendjum. Z początkiem najbliższego roku szkolnego 1887/8 nadane będzie ubogiemu słuchaczowi akademji górniczej w Leoben, jedno stypendjum z fundacji im. Franciszka Józefa w kwocie 300 zł. w złocie.

Wpisy uczniów do szkoły męskiej im. Piramowicza przy ul. Ormiańskiej l. 23 odbędą się 29., 30. i 31. sierpnia rb. od 8. do 12. zrana i od 3. do 6. po południu.

Wstępujący po raz pierwszy do szkoły winni przedłożyć metrykę urodzenia.

„**Skała**", katolickie Stowarzyszenie rękodzielników, urządza festyn ogrodowy, który się odbędzie w niedzielę dnia 28. sierpnia br. na dochód funduszu kasy chorych w ogrodzie własnym przy ulicy Mickiewicza l. 28.

O godzinie 3. po południu rozpoczną się tańce i rozmaite zabawy towarzyskie.

O godzinie 5. wieczorem chór męski Stowarzyszenia przy współudziale członków Tow. „Lutnia" i „Echo" i muzyki Tow. „Harmonja" wykonają utwory muzyczne.

Kompetencja starosty. Poseł na Sejm galicyjski ks. Mikołaj Siczyński zamieścił w *Dile* korespondencję, krytykującą wybór uzupełniający członka rady powiatowej w Zbarażu. Starosta zbarazki, pan Kaucki, wystosował z tego powodu do ks. Siczyńskiego następujące charakterystyczne pismo:

„Ks. Mikołaja Siczyńskiego uznaję winnym przekroczenia z §. 1339 kod. cywil. popełnionego przez umieszczenie w dzienniku *Diło* (Nr. 10. z r. 1887) korespondencji wyszydzającej postępowanie ck. starostwa i podkopującej powagę władzy — i zasądzam Go za to przekroczenie na podstawie sankcji karnej z dnia 30. września 1857 Nr. 196 Dz. u. p. na grzywnę 50 zł., względnie w razie nieściągalności na 7 dni aresztu, pozostawiając wolność wniesienia przeciw temu orzeczeniu rekursu do wys. ck. namiestnictwa, który do 3 dni na ręce moje przedłożyć należy.

Zbaraż 2. maja 1887.

Kaucki mp."

Oczywiście ks. Siczyński wniósł rekurs, w którym powołał się na dwie ważne okoliczności: przedewszystkiem, że jest posłem i, jako taki, nie może być pociąganym do odpowiedzialności bez uchwały Sejmu a powtóre, że napisanie artykułu w gazecie jest sprawą prasową a taka podlega sądom przysięgłym, nie zaś kompetencji starostwa.

Namiestnictwo, jak łatwo odgadnąć, zniosło całkowicie rozporządzenie starosty.

Włamanie się do bóżnicy. Wczoraj o godzinie w pół do 3 rano niewyśledzony dotychczas złodziej dostał się za pomocą wyważenia drzwi wchodowych, do bóżnicy przy ul. Żółkiewskiej l. 93. Dozorca Sender Strittig usłyszawszy szmer, zerwał się z łóżka, chcąc się przekonać co jest tego powodem i spłoszył tym sposobem złodzieja, który ze zręcznością kota przelazł przez parkan i bez dalszej przeszkody się ulotnił. Rzezimieszek uciekając, zgubił hak żelazny, którym prawdopodobnie drzwi wyważył. Policja jest już na tropie sprawcy.

Poprawą menaży szeregowców w ck. armji i obronach krajowych, a poprawą w tym sensie, aby mogli otrzymywać codzień ciepłą wieczerzę, zajmuje się w obszernym artykule wiedeńska *Armee- und Marine-Ztg.* i dochodzi do wniosku, że taka wieczerza obciążyłaby budżet ogólny kwotą 4 miljonów złr. rocznie, co w obec zwiększonych potrzeb wspólnego ministerstwa wojny — mianowicie na cele uzbrojenia armji repetjerkami — jest prawie niemożebnem. W miejsce tej tak drogiej kolacji (po 4 ct. na głowę) proponuje *Armee- u. M.-Ztg.* zaprowadzenie gorącej zupy z konserwów, która nie wymagałaby więcej, jak miljona złr. rocznie, a jest zdrowa, pożywna i w Budapeszcie w jednym ze stacjonujących tam pułków piechoty od dłuższego już czasu z obopólnem zadowoleniem dla szeregowców sporządzaną bywa.

Morderca Izrael Lipsk — jak go *Neue fr. Presse* z predylekcją nazywa krótko „Polak", nie pisząc nawet „żyd polski" — został dnia 22. b. m. o godzinie 8. rano na dziedzińcu londyńskiego więzienia Newgate stracony. Na dwa dni przedtem, gdy mu nieodwołalny wyrok śmierci ogłoszono, złożył przed dyrektorem więzienia w obecności rabina Singera obszerne wyznanie, iż nikt inny, jeno on sam zamordował żydówkę Miriam Angel, podejrzywając ją, że posiada w domu ukryte pieniądze. Zarówno tego dnia, jak następnie tuż przed straceniem, okazywał wiele skruchy a na rusztowanie poszedł spokojnym krokiem, widocznie pogodzony ze swoim losem.

W letargu. W zeszły czwartek zamieszkała w Warszawie na Pelcowiźnie Anastazja Koralewiczowa, matka oficjalisty kolejowego, staruszka, licząca przeszło 70 lat wieku, po kilkogodzinnej chorobie życie zakończyła. Tak się przynajmniej wszystkim zdawało. Oznaki śmierci były niewątpliwe, syn przeto zaniechał nawet wezwania lekarza i zajął się przygotowaniami do pogrzebu. Nieboszczkę zaraz z wieczora złożono do trumny, z zamiarem przeniesienia zwłok do kościoła na drugi dzień rano. Domownicy całą noc czuwali, nad ranem jednak wszyscy wyszli przed dom obserwować zaćmienie słońca. Kiedy powrócili do mieszkania, oczom ich przedstawił się zdumiewający widok. Mniemana nieboszczka siedziała na łóżku, wzywając słabym głosem pomocy. Okazało się, iż Koralewiczowa była w letargu, który wzięto za śmierć istotną. Obudzenie nastąpiło właśnie podczas nieobecności rodziny. Staruszka wstała o własnej sile. Stan jej zdrowia jest teraz dość pomyślny.

Antisemicka petycja kandydatów adwokackich odrzuconą została przez wyższo-austrjacką izbę adwokacką dla braku kompetencji. W odpowiedzi swej zaznaczył wydział izby, że według jego zapatrywania przyjęcie kandydata na praktykę przez adwokata jest rzeczą ściśle prywatną, do której izba nie może się żadną miarą mięszać.

Scena przed sądem wojskowym. Przed wiedeńskim sądem garnizonowym rozegrała się temi dniami — jak opowiadają pisma tamtejsze — wzruszająca scena. Oto do sali rozpraw wniesiono w lektyce 22-letniego żołnierza piechoty, któremu niedawno przedtem jedną nogę amputowano, druga zaś jest również niebezpiecznie nadwerężoną — a wniesiono go jako oskarżonego przez audytorjat o występek przeciw bezpieczeństwu życia ludzkiego. Mianowicie w grudniu minionego roku zastrzelił on przypadkiem kolegę, demonstrując mu na ostro nabitym karabinie rozmaite tegoż ruchy regulaminowe. Z rozpaczy i trwogi ukrył się na strychu koszar i tam wśród najtęższych mrozów przebył trzy dni, aż mu obie nogi zupełnie odmarzły. Oddano go do szpitala, równocześnie zaś wdrożono przeciw niemu sądowe postępowanie o zabójstwo, dokonane przez nieostrożność; atoli z powodu ciężkiej choroby podsądnego można było dopiero ubiegłego tygodnia przeprowadzić rozprawę. Jakkolwiek kalectwo ciężkie jest pono dość srogą karą dla tego biedaka, prawu jednak musiało się stać zadość i z uwagi na „okoliczności łagodzące" skazano go na ośm dni obostrzonego aresztu.

Komisja dla bezpieczeństwa w teatrach w Paryżu, przedłożyła raport, domagający się bezwarunkowo ogniotrwałej impregnacji kulis, dekoracyj i wszelkiego drzewa na scenie i w sali widzów.

Towarzystwo palenia zwłok w Berlinie buduje niedaleko cmentarza we Friedrichsfeldzie krematorjum takie, jakie zbudowano w Gocie.

Osobliwy spór toczy się obecnie pomiędzy władzami pogranicznemi rosyjskiemi a pruskiemi o pe-

---

— Jakże tam z Wicusiem? — spytał mąż.

— Zawsze jednakowo, wszak mówiłam ci to już ze sto razy! — odparła stroskana matka z lekkim odcieniem zniecierpliwienia.

— Chcę zobaczyć dziecko... zaprowadź mię Karolino na górę! — odezwał się z kolei p. Matoussaint ztrwożony nie na żarty.

Lecz Karolina, zamiast na schody, powiodła swojego dawnego chlebodawcę na podwórze.

— Pan nie może tam iść, p. Matoussaint...— rzekła z płaczem. — Doktór nie pozwolił nikomu obcemu przychodzić do Wicusia, obawia się bowiem, że to będzie skarlatyna... Mężowi nie mówiłam jeszcze o tem, bo i tak dowie się dość wcześnie o nieszczęściu naszem... Ach... mój kochany, poczciwy p. Matoussaint... jakie straszne noce ja miewam teraz od kilku dni! I to taka piękna dziecina, a tak duża już i mądra na swoje dwa latka!...

Słowa biegną z ust rozbolałej matki bez ładu i składu, plecie formalnie jak obłąkana. I gdy stary kawaler pochwycił jej ręce, nagle uczuł na swoich łzy biednej kobiety, ciężkie i gorące, jak pierwsze krople ulewnej burzy.

— Słuchaj no p. Revillod... — odezwał się wieczorem do swego partnera bilardowego, któremu w tej chwili udał się był cudowny karambol — czy którekolwiek z dzieci pańskich miało kiedy skarlatynę?

— A tak, tak... moja Ludwiczka miała ją. Oj kosztowało to ładny grosz i fatygę, zanim uratowaliśmy biedaczkę od śmierci...

Sama myśl, że nie wszystkie dzieci giną skutkiem tej szkaradnej choroby, była już niepospolitą ulgą dla stroskanego Matoussainta, odetchnął głęboko, jakby mu kamień młyński spadł z piersi i chybił karambola, powiadam państwu „tak śmiesznie łatwego karambola", że... że ostatni partacz bilardowy wzruszyłby na to pogardliwie ramionami.

* * *

Wicuś zdrów zupełnie!

Aby ten fakt radosny uczcić należycie, zaprosił p. Matoussaint wszystko troje — to jest ojca, matkę i Wicusia — na śniadanie. Na stole stoi półmisek z ostrygami i wybredny pan domu właśnie w tej chwili trzyma butelkę starego „Chablis" pomiędzy kolanami, aby dobyć z niej korka.

— Eufrazjo, dzwonią... to oni... idź-no prędko otworzyć!

Wszedł ślusarz w czarnym świątecznym surducie i wiedzie za rączkę bladego jeszcze chłopczynę.

— A gdzież Karolina? Dlaczegoż nie przyszła?

— Wybacz pan, panie Matoussaint... biedna kobiecina właśnie przed chwilą położyła się do łóżka... Ale to bagatela! Poprostu, chodząc tyle czasu koło tego małego urwisa, umęczyła się zanadto!

Dla miłości prawdy wyznajemy, że stary kawaler pocieszył się rychło po nieobecności matki. Ma przecie pochrześniaka, zdrowego już Wicusia i to mu kompletnie wystarcza. Ze wszystkich żywych stworzeń na całym świecie umiłował jedynie tego dzieciaka, a to także gatunek... egoizmu!

— Siadajże, siadaj, moje drogie dziecko! — zaprasza malca, sadzając go przy stole na fotelu dziecięcym, który za 30 fr. sam — osobiście — kupił wczoraj dla Wicusia.

Mały człowieczek pochwycił łyżkę i zaczął nią wydzwaniać jakąś pobudkę na talerzu.

— Bądź grzeczny Wicuś! — woła ojciec i oczyma daje synowi znak rozkazu.

— Ależ daj mu pan pokój! — wmięszał się p. Matoussaint, który zapomniawszy o ostrygach, najpiękniejszy kawał bifsztyka wyłowił z półmiska i ulokował go na talerzu Wicusia.

Ślusarz uważał za stosowne, zaprotestować przeciw takiemu odszczególnianiu bębna.

— Ależ p. Matoussaint... pan doprawdy za dobry i psuje tylko tego urwisa!

Na to stary dziwak zwrócił się niby srodze oburzony do gościa i zawołał:

— To pana nic a nic nie powinno obchodzić, mój kochany panie! Czy to ja jestem chrzestnym ojcem tego malca, czy nie jestem?!

I znów powrócił do Wicusia, wziął nóż i widelec, pochylił się nad talerzem i z macierzyńską troskliwością pokrajał dla małego soczysty kawał polędwicy.

wną kobietę z Prus wydaloną a której władze rosyjskie przyjąć nie chcą. Sprawa ma się jak następuje: W roku 1883 zdezerterował pewien strażak pograniczny do Prus. Miał on w Rosji żonę, ożenił się jednak drugi raz w Prusach z niejaką Marjanną Kubicką. W lutym rb. powrócił do Rosji, gdzie skazano go za dezercję do rot aresztanckich w Bobrujsku. Pozostała w Prusach żona jego otrzymała dekret banicyjny. Władze rosyjskie nie chciały przyjąć Kubickiej, uznając jej małżeństwo z owym dezerterem za nieważne, ponieważ zachodzi tutaj bigamja. Władze pruskie nie zadowoliły się tą decyzją, tylko dowodzą, że małżeństwo to było prawnem, żądając przyjęcia Kubickiej przez władze rosyjskie. Sprawa jeszcze nie została załatwioną.

Przeniesienie. P. Antoni Kaczorowski, inspektor kolei Państwowej, dotąd referent sekcji I. w krak. dyrekcji ruchu, przeniesiony został do dyrekcji ruchu we Lwowie. W jego miejsce przychodzi do Krakowa ze Lwowa p. Listowski.

Najwyższy trybunał w Wiedniu wydał ważne orzeczenie w sprawie przekupstwa przy wyborach. Pewien obywatel miasta Pisek w Czechach został przez tamtejszy sąd obwod. zasądzonym za to, że przy wyborach do rady miejsk. przyrzekł poczęstować piwem wyborców, którzy głosować będą na pewnych, oznaczonych przez niego kandydatów. Sąd obwodowy uważał bowiem takie postępowanie za kupowanie głosów wyborczych. Skazany wniósł przeciw temu wyrokowi zażalenie nieważności, najwyższy trybunał odrzucił je jednak, opierając się na następujących motywach: W wypadku, o którym mowa, nie można mieć na myśli definicji kupna, zawartej w księdze ustaw cywilnych — lecz rozstrzyga tu znaczenie, w jakiem ten wyraz powszechnie bywa używany. W tem zaś znaczeniu. uważamy za kupno pozyskanie pewnej wartości lub nabycie pewnych pożytków nawet wtenczas, jeżeli nie rozchodzi się o danie w zamian pewnej kwoty pieniężnej lecz w ogóle o zapewnienie majątkowych wartości lub pożytków. Nie należy tu bynajmniej na wielkości owych korzyści, przyznanych w zamian za nabycie głosu wyborczego i dlatego napój, za który w innym wypadku przyszłoby zapłacić, stanowi już cenę głosu. Okoliczność, iż przy częstowaniu nie pytano się, czy pijący piwo wyborcy głosowali według umowy, nie ma tu znaczenia, ponieważ przestępstwo zostało już dokonanem przez umówienie się, iż oddanie głosu będzie wynagrodzonem, zupełnie zaś obojętną jest czy umowa ta odniosła jakikolwiek skutek.

Wypadek. Woźnica Teofil Bukowski, pozostający w służbie u Abrahama Weiza handlarza w Szopkach w pow. Przemyślańskim w skutek szybkiej i nieostrożnej jazdy wjechał onegdaj wieczorem na stragan Herscha Barucha przy ul. Bożniczej, na którym ustawione były lampy i towary szklanne. Stragan został wywrócony a towary rozprysły się w drobne kawałki. Rozbiegane konie zdołano przytrzymać na ul. Żółkiewskiej. Woźnicę uwięziono.

Przymusowy traktament. Leon Lenczyc, kelner w hotelu Guttmana przy ul. Kaźmierzowskiej, napadnięty został przez dobrego znajomego, Feliksa Seifla, człowieka wcale porządnego, ale mającego tę jedną brzydką wadę, iż cierpi na chroniczne pragnienie, nie dające się niczem innem ugasić, jak dobrą wódką. Seifl prośbami i groźbami zmusił wreszcie Lenczyca, iż tenże „zafundował" mu kieliszek gorzałki. Sądził on, że w ten sposób pozbędzie się spragnionego przyjaciela. Niestety omylił się. W jednej chwili bowiem otoczyło go znowu kilku innych dobrych znajomych, cierpiących na tę samą wadę i zażądało podobnego traktamentu. Lenczyc zaprotestował przeciw podobnemu gwałtownemu postępowaniu, w skutek czego powstała [illegible] bójka. „Sprągnieni" wyszli zwycięsko — Lenczyca w straszny sposób pobitego i pokaleczonego musiano odwieść do głównego szpitalu.

Niebezpiecznego złodzieja kieszonkowego aresztowała onegdaj policja w osobie Stefana Chilińskiego a to w chwili, gdy tenże usiłował wyciągnąć pewnej pani pugilares z kieszeni.

Za pomocą dobranego klucza dostał się onegdaj między godz. 6. a 1/2 7. rano nieznany dotychczas rzezimieszek do mieszkania Julji Berger przy drodze Lubienieckiej l. 1 (za rogatką grodecką) i zabrał ztamtąd rozmaite suknie i bieliznę. Złodziej widocznie musiał manipulować z wielkim pospiechem, gdyż kosztowności rozłożone na biurku pozostawił nie naruszone.

Konferencja krajowa nauczycieli szkół ludowych.

Lwów 25. sierpnia.

(*Posiedzenie popołudniowe*).

Referent sekcji III. p. Spis omawia proponowane przez sekcję zmiany paragrafu 1., 3. i 4. programu dla nauki dopełniającej. Do nauki ma być obowiązana dziatwa, która nie pobierała żadnej nauki a przekroczyła wiek szkolny przez lat trzy. Nawet w szkole jednoklasowej młodzież płci żeńskiej i męskiej ma w osobnych salach i innych godzinach pobierać naukę: gdyby nauka odbywała się w święta, czas jej trwania oznaczy rada szk. okręg. w porozumieniu z radą szkolną miejscową. Nauka ta ma się odbywać o ile możności w dnie powszednie, nie więcej nad dwie godziny w jednym dniu. Każdy rok nauki ma tworzyć w szkole więcejklasowej osobny oddział, ilość godzin dla każdego oddziału ma być sześć. Ponieważ co do oznaczenia ilości godzin nauki sekcja popadła w kolizję z ustawą, uchwalono referat odesłać do komisji wzmocnionej mowcami, którzy się do głosu zapisali.

Sprawozdawca sekcji IV. przedstawia następujące wnioski: 1) O wystaranie się dla każdej szkoły wiejskiej ogrodu 1—2 morgowego (przyjęto); 2) O zmianę art. 24. ust. z dnia 2. lutego 1885 r. (odesłano do sekcji); 3) O sposobie wywłaszczania z ziemi pod budynek szkolny (przyjęto); 4) O wystaranie się u rady szkolnej krajowej, ażeby wstawiano w budżet wyższe kwoty na zaliczki w celach budowy szkół (przyjęto). Na tem zakończono dzisiejsze posiedzenie.

Lwów 26. sierpnia.

(*Dzień trzeci*).

Po przyjęciu protokołu p. Spis po wtórnie odczytuje elaborat o nauce dopełniającej, stawiając w imieniu sekcji trzy wnioski, t. j. ażeby:

1. dzieci, które nie uczęszczały na naukę codzienną, przecież pociągnięte zostały do nauki dopełniającej, kształcącej takowe w rachunkach i kierunku praktycznym.

2. Nauka dopełniająca ma się odbywać w dnie powszednie przez dwa półdzionki w tygodniu. Co do traktowania nauki dopełniającej w szkołach więcej klasowych wyda rada szk. kr. okólnik wyjaśniający. Zgromadzenie wszystkie trzy wnioski przyjmuje, poczem p. Stępień sprawozdawca § 2 przedstawia stan funduszu emerytalnego za czas ubiegłych lat 6, który w cyfrach tak się przedstawia:

1881	wynosi	280.596 zł. 46 c.				
1882	„	290.585 „ 98 „	wzrósł o	7.560 zł.	—	c.
1883	„	295.571 „ 81 „	„	4.985 „	—	„
1884	„	291.693 „ — „	ubyło o	3.878 „	—	„
1885	„	286.693 „ 66 „	„	5.000 „	—	„
1886	„	286.925 „ 44 „	wzrósł o	231 „	78	„

Przyczyna, dla której fundusz emerytalny wzrósł tak znacznie w 82 i 83, była ta, że znaczna liczba nauczycieli poszła na etat, spłacając równocześnie należną taksę, że zaś w roku 1884 i 1885 dużo ze starszych nauczycieli, przyjętych na etat, przeszło w stały stan spoczynku, zatem fundusz miał znaczniejsze wydatki, ztąd ten znaczny ubytek, prócz tego rada szk. kr. na pokrycie rozchodów w razie niedoboru wbrew art. 50 g. czerpała z fund. emeryt.

Wskutek tego stawia referent następujące wnioski:

1. Konf. przyjmuje zamknięcie fund. emeryt. za lata 1881—1886 do zatwierdzającej wiadomości i udziela absolutorjum.

2. Niedobór 26.000 na pokrycie wydatków budżetowych zaczerpnięty z fund. emeryt. ma być zwróconym z fund. kraj.

3) Każdoczesny niedobór winien być pokrywany z funduszu krajowego a nie emerytalnego.

4. Zamknięcie rachunków w myśl §. 52 ust. ma być co roku w krajowych dziennikach i czasopiśmie „Szkoła" podawane do publicznej wiadomości.

5. Interkalarja, aż do czasu stałej obsady opróżnionej posady mają wpływać na rzecz fund. emeryt.

Na wniosek p. Ellingera poparty przez p. Baranowskiego uchwala zgrom. proponowane wnioski, rzęsistemi oklaskami wyrażając uznanie sekcji za gorliwą pracę.

Prócz tego dodatkowo uchwala zgromadzenie dwa wnioski p. Maciołowskiego: 1. że kapitał dziś istniejący ma być uważany jako zakładowy i 2. że wydział wykonawczy ma prawo kontroli nad wzmiankowanym funduszem.

Również wniosek p. Barwińskiego, ażeby w każdem zamknięciu podawaną była lokacja kapitału, to jest jaki stan gotówki, a ile znowu majątku ulokowano w papierach.

P. Baranowski robi zastrzeżenia w protokole co do uchwalonych wniosków:

1. przeciw wyrażeniu „zatwierdzającej wiadomości" co „do kontroli przez wydział konferencyjny" o ile w ogóle konferencja jest kompetentną do powzięcia wyżej podanych uchwał.

Następnie p. Biliński przedstawia wnioski pp. Pallana, Zebrowskiego, Bernadzikowicza: „Rada szk. kr. wyjedna u Wys. Sejmu z rzędu przez 8 lat kwotę po 5.000 zł. rocznie, celem stworzenia funduszu na udzielanie zaliczek naucz. lud".

2. Prosić radę szkolną krajową o poparcie u Sejmu, aby zgodnie z memorjałem towarzystwa pedagogicznego zmniejszono liczbę lat służby do 35.

3. Prosić radę szkolną krajową by emerytowanym nauczycielom płaca każdego 2-go z góry wypłacaną była.

4. O przyznanie kwartału pośmiertnego nawet przy płacy 800 złr.

5. Prosić by rada szkolna krajowa nawet od tymczasowych nauczycieli równocześnie z ich mianowaniem ściągała na rzecz fund. emeryt. 2% z warunkiem zwrotu w razie wystąpienia ze służby.

6. Aby prosiła wysoką radę szkolną krajową o wyznaczanie większej kwoty na zapomogi.

Po przyjęciu wszystkich wniosków bez dyskusji następuje 15 m. przerwa, po której sprawozd. p. Opałek przedstawia wioski sekcji, dotyczące zmian w modle klasyfikacyjnej, z których te ważniejsze zmiany notujemy: z pilności zostanie opuszczoną cenzura „niejednostajna"; z obyczajów: „mniej odpowiednia"; a z postępów: „mierna". Zmiany te zgromadzenie przyjęło z dodatkiem, że absencje liczą się na dnie, nie na godziny, i że nota z gimnastyki i śpiewu nie wpływa na postęp ogolny.

Na zakończenie rannego posiedzenia przedstawia p. Nowicki dwa wnioski:

1. Nauczycielom biorącym udział w konferencji okr. wyznacza się dyety dziennie po 1 50, licząc w to i dnie podróży i od 1 klm. po 10 cnt. tytułem kosztów zwrotu podróży.

2. Rada szkolna okręgowa może w poszczególnych miejscowościach zamykać rok szkolny z uwolnieniem od popisów rocznych.

Oba wnioski zostały przyjęte, poczem posiedzenie zamknięto.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Pierwszy jarmark na konie w Krakowie. Namiestnictwo udzieliło gminie m. Krakowa koncesję na dwa roczne jarmarki na konie w Krakowie, które się mają rozpoczynać w dniach 23. września i 10. marca i trwać po pięć dni. Korzystając z tej koncesji urządza gmina miasta Krakowa w dniu 22. września 1887 i następnych pierwszy jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie, zwłaszcza zaś konie szlachetne, krajowe, rasy orjentalnej i angielskiej itp. Jarmark odbywć się będzie na placu „na Groblach" nad Wisłą.

Nowe kopalnie nafty. Do angielskiego dziennika „Engineering" donoszą, iż utworzyło się stowarzyszenie, celem wydobywania nafty w okolicach jeziora Maxacaybo (Venezuela). Rothschild bierze udział w przedsiębiorstwie. Amerykańska i ros. nafta otrzymują silnego rywala a głównie dla tego, iż kopalnie nafty w Venenzueli leżą blisko morza, podczas gdy Baku leży 560 mil od portu Batum a amerykańska nafta przebywać musi także 400 do 500 mil transportu.

Wiedeń 22. sierpnia. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rzeźnego 4107 sztuk a mianowicie 1577 sztuk galic. i buk., 1125 sztuk węg. i 1405 niem.

Płacono za gal. i buk. od 53·— do 57·—, prima —·— do 60·—, pasz od 48 do 52·— złr., za węg. od 49·— do 54·—, prima —·— do 58·—, za niem. od 53·— do 60 prima od — do 61·— za 100 kilo bitej wagi. Woły galicyjskie, paszowe płacono od —·— do —·— złr za 100 kilo bitej wagi.

Targ był dość ożywiony, cena utrzymała się z przeszłego tygodnia.

Wiedeń 23. sierpnia. Na dzisiejszy targ dowieziono nierogacizny 1275 sztuk ciężkich bakonów, 2215 sztuk średnich bakonów i 4578 sztuk warchlaków.

Płacono za ciężkie bakony złr. 40·— do 42·—, średnie 37·— do 40·—, warchlaki 33·— do 40·— za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

A. Krzysztofowicz et Comp·
Novaragasse nr. 53.

Przegląd polityczny.

* Cesarz przyjmował wczoraj namiestnika Zaleskiego na dłuższem posłuchaniu. Przedwczoraj był namiestnik na posłuchaniu u następcy tronu.

* Na ostatnim zjeździe gimnastyków, odbytym temi dniami w Krems. przyszło do burzliwych skandalów i hec antysemickich. Wstrzymamy się naturalnie od opisu wybuchów „niesfałszowanego" poczucia narodowego przyjaciół pana Schönerera. Ciekawych odsyłamy do *Trautenauer Wochenblatt* a ztamtąd mogliby się dowiedzieć z jaką „niesfałszowaną" gościnnością niemiecką przyjmowano zaproszonych gimnastyków niemieckich z Czech. *Saujuden*, *Judenknechte*, „koszerni gimnastycy" były najłagodniejsze epiteta, jakiemi gości traktowano. Jak na „niesfałszowaną" niemieckość, to jest to prawie wystarczającem.

* Słoweński poseł do rady państwa profesor Szuklje składał 17. bm. w Rudolfswerth przed swoimi wyborcami sprawozdanie ze swoich czynności poselskich. Na ten sejmik relacyjny, jak donosi *Politik*, przybyło bardzo wielu wyborców i po długiej mowie posła, który między innemi zaakcentował wyraźnie, że w razie dalszego pomijania przez rząd słusznych postulatów słoweńskich, posłowie tego narodu przejdą w szeregi opozycji — zgromadzenie uchwaliło dla profesora Szukljego wotum zupełnego zaufania i uznania. W odnośnej rezolucji umocowano również swego mandatarjusza, aby w razie potrzeby przeszedł do opozycji.

* *Berliner Nachrichten* występują przeciw rosyjskim panslawistom, oświadczając, że śmierć Katkowa nie przyczyniła się do zmniejszenia w Rosji tendencyj nieprzyjaznych Niemcom.

* Podczas przyjęcia kardynałów w dzień św. Joachima, wyraził papież zadowolenie z położenia Kościoła, a mianowicie z układania się stosunków z Niemcami, Anglją i Francją.

* W Brest odbył się wczoraj pogrzeb księcia Wittgensteina. Zmarłemu oddawano wszelkie honory wojskowe. Uczestniczyli w pogrzebie namiestnik Alzacji i Lotaryngji, Hohenlohe z żoną i synem, jakoteż kilkutysięczny tłum ludu. Po pogrzebie odezwały się okrzyki: „Niech żyje Rosja! Wiwat Alzacja i Lotaryngja!"

* Clemenceau występuje w swoim dzienniku *La Justice* przeciw popieraniu Rosji przez Francję w sprawie bułgarskiej. Francja, pisze *La Justice*, winna stać po stronie wolności a nie cara.

* Ferry wybranym został ponownie prezedentem rady jeneralnej departamentu Wogezów. Przy tej sposobności wypowiedział mowę, w której podniósł lojalne, wolnomyślne lecz wolne od burzliwych agitacyj i przesady zachowanie się mieszkańców Wogezów w obec rzeczypospolitej. Owocem tej pozytywnej polityki jest fakt, iż radykalizm nie znalazł odpowiedniego dla się gruntu w departamencie. Ferry pochwalał stanowczo wystąpienie Rouviera.

Również minister marynarki Barbey został ponownie wybrany prezydentem rady jen. departamentu Tarn. W wygłoszonej przy tej sposobności mowie przywtórzył także zapatrywanie Rouviera i zakończył temi mniej więcej słowy: Rzeczpospolita jest demokratyczną, wolnomyślną, wyrozumiałą, postępową, pokojowo usposobioną. przedewszystkiem jednak baczy na godność narodową i gotową jest do wszelkich ofiar w obronie ojczyzny.

* Przedwczoraj ogłoszono irade sułtańskie. którym umocowano Portę do wprowadzenia w życie ustawy o podatku od patentów.

* Ejub han i inni, przywódcy afgańscy umknęli d. 14. b. m. z Teheranu. Szach nakazał ścigać ich. Domyślają się, że Ejub han jest już na terytorjum rosyjskiem.

* W ang. izbie niższej oświadczył Fergusson, że koszta wyłożone na zastąpienie egipskiej pańszczyzny przez pracę najemną, wynoszą ćwierć miljona funtów szterlingów. Odnośny dekret kedywa Francja przyjęła, innym państwom będzie on do przyjęcia przedłożony. Dochody Egiptu według tegorocznego budżetu mają się podnieść o pół miljona funtów szterlingów, nie uwzględniając oszczędności. pozostałych wskutek redukcji wojsk angielskich.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

(Z wydania porannego.)

Wiedeń 25. sierpnia. *Neue freie Presse* ponownie podnosi drażliwość sytuacji, która w tem polega, iż Niemcy i Austrja co do kwestji bułgarskiej różnemi drogami idą. W rzeczywistości jest rzeczą bardzo dziwną — pisze ów dziennik — że Niemcy i Francja wspólnie z Rosją postępują. *Fremdenblatt* i *Presse* spodziewają się pokojowych propozycyj ze strony Rosji, do których i Austrja się przyłączy.

Wiedeń 25. sierpnia. Do *Polit. Corresp.* donoszą z Warszawy, iż w ultrapanslawistycznych kołach Rosji zamierzano niedawno wysłać adres do jenerała Boulangera i zaprosić go, aby odwiedził Moskwę. Inicjatorom tego planu dano ze strony kompetentnej wyraźnie do zrozumienia, iż wykonanie jego nie może być dopuszczonem. Faktycznie też adresu nie wysłano.

Wiedeń 25. sierpnia. Książę Koburg miał długą konferencję z gabinetem a wynikiem tejże jest decyzja, aby ustawicznie Porcie przedstawiać, że w jej interesie leży utrzymać Bułgarję raczej we wierności i uległości dla siebie, niż żeby taż miała podpaść pod obce zwierzchnictwo. Program księcia polega na tem, by epokę przesileń bułgarskich zakończyć, wewnętrzne kwestje uporządkować. powagę księcia i władz podnieść i w tym duchu gabinet utworzyć, w stosunku do mocarstw przestrzegać wyczekującej polityki, pilnować porządku i spokoju, traktaty szanować. Zarazem jednak jest książę zdecydowany w wypełnieniu tych zadań nie ustać.

Lizbona 25. sierpnia. Rząd portugalski wyśle w jaknajkrótszym czasie w porozumieniu z Francją i Niemcami swych pełnomocników do Afryki dla odgraniczenia posiadłości, położonych na południu w tej części świata, stosownie do traktatów, przyjętych już przez Kortezy, Francję i Niemcy. Wcielenie kraju Zulusów do państwa angielskiego wymaga również dokładnego wytknięcia granic portugalskich na południowym wschodzie od strony Mozambique a rząd portugalski zajmuje się żywo tą sprawą.

Londyn 26. sierpnia. Gladstone uderzył w Izbie gmin na rząd z powodu postępowania z ligą narodową. Partja liberalna nie dopuści do takiego gwałtu.

Sofja 26. sierpnia. Wczoraj miało nastąpić złożenie gabinetu. Słychać, że Tonczew objął prezydjum i sprawiedliwość, Stranski sprawy wewnętrzne, Dagorow wewnętrzne, Petrow wojnę, a Czomakow oświatę.

W sobotę odbędzie się rewja wojsk. Spodziewali się tu wczoraj Mutkurowa.

Berlin 26. sierpnia. *Nordd. Ztg.* potwierdza wiadomość, iż Porta powiadomiła Koburga telegraficznie, że w zgodzie mocarstwami uznaje postępowanie jego za nielegalne.

Wiedeń 26 sierpnia. Giełda wieczorna. Kredyty 282, sztatsbany 228·20, węg. renta złota 100.85, pszenica jesienna 7·20, wiosenna 7·82, żyto jesienne 5.95, wiosenne 6.20, owies jesienny 5·83, wiosenny 6·25.

Wiedeń 26. sierpnia. Lola Beeth, występowała dziś w „Lohengrinie" z nadzwyczajnym powodzeniem i była niezliczone razy wywoływaną. Słychać, że zostanie zaangażowaną.

Przed trybunałem kasacyjnym odbyła się wczoraj rozprawa z powodu zażalenia nieważności skazanych w marcu anarchistów, Krotochwila i towarz. Wyrok zostanie dziś ogłoszony.

(Otrzymane wieczorem dnia 26. sierpnia).

Wiedeń 26. sierpnia. Na giełdzie znajduje wiarę wiadomość *Standarda*, że Niemcy zobowiązały się popierać Rosję w sprawie bułgarskiej i że Rosja nawzajem zobowiązała się nie zawierać przymierza z Francją i nie dawać jej pomocy, gdyby przedsiębrała krok jakiś przeciw Niemcom.

Petersburg 26. sierpnia. Emigranci bułgarscy przebywający w Petersburgu, którzy w dniu 21. sierpnia 1886 zdradzili ks. Aleksandra, nie mieli nic lepszego do zrobienia, jak w rocznicę niendałego zamachu, tj. 9. bm. st. stylu, zaaranżować bankiet i wysłali do ks. Ferdynanda do Sofji następujący w języku łacińskim zredagowany telegram: *„Principi Ferdinando Coburgio, memento novem Augusti, Emigrantes Bulgari"* (Ks. Ferdynandowi Koburgowi. Pamiętaj o dniu 9. sierpnia. Emigranci bułgarscy).

Wiedeń 26. sierpnia. Po półgodzinnej naradzie ogłosił trybunał kasacyjny wyrok zadośćczyniący o tyle zażaleniu nieważności w procesie anarchistów, o ile do rozmaitych czynów zastosowano nieodpowiednie paragrafy prawa karnego.

Rzym 26. sierpnia. W jednej wsi koło Aderno w Sycylji znaleziono onegdaj dwóch z Katanji przybyłych lekarzy, leżących w rowie i okrytych niezliczoną ilością ran. Jeden z nich żył jeszcze, zmarł jednak w kilku godzinach. Na miejscu czynu znaleziono kartkę z następującemi słowami: „Śmierć trucicielom i przynosicielom cholery."

W Katanji uwięziono 12 osób, które na próżno z cmentarza wracającym karawanie cholerycznym melony przemycały.

Buda-Peszt 26. sierpnia. Minister komunikacji Baross wystosował do minicypalności miejskiej pismo, w którem zawiadamia ją, że w interesie podniesienia ruchu obcych, poczynił z kolejami umowy ułatwiające przerwę w podróży w ruchu pospiesznym między Paryżem, Wiedniem i Stambułem. Następnie, że postarał się o zaprowadzenie odrębnego okrężnego ruchu kolejowego między Buda-Pesztem i Stambułem przy cenach zniżonych i że wydawane będą między Buda-Pesztem, Sofją, Filipopolem, Nikopolem i Saloniką osobne karty powrotne. Również poczynił minister kroki celem wydania książki podróżnej w różnych językach ze szczególnem uwzględnieniem Buda-Pesztu a nawet wszedł w połączenie z zagranicznemi przedsiębiorstwami dla urządzenia podróży. Minister spodziewa się, że i gmina m. Buda-Pesztu będzie się starała tak pod względem moralnym jak i materjalnym dążyć do podniesienia ruchu obcych.

Petersburg 26. sierpnia. Petersburskie fizyczno-chemiczne stowarzyszenie chce wydać w języku francuskim książkę z kartami o zaćmieniu słońca, w której zamieszczone będą spostrzeżenia poczynione we wszystkich stacjach w Rosji.

Przyjechali do Lwowa

dnia 26. sierpnia 1887 r.

HOTEL ŻORŻA. K. Hammerschlag, z Pragi. A. Pohoski, z Dubna. M. hr. Krasicki, z Laszek. W. dr. Lisowski, z Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. W. Kraiński, z Wyszatyc. J. Böttinger, z Hamburga. H. Marx, z Londynu. H. Pollak, z Czech.

HOTEL ANGIELSKI. K. Marmorosz, z Karowa. T. I. Wojcicki, z Przemyśla. J. Krzysztofowicz, z Szmankowiec. W. Żelechowski, z Hreborowa. A. Witoszyński, z Sambora.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 26. Sierpnia 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	210 —	213 —
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	222 50	225 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	280 —	285 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	211 —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	99 75	100 75
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	102 75	103 75
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. [illegible]	95 90	97 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	101 25	102 25
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	95 50	96 50
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe [illegible]	101 25	102 25
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. [illegible]	92 75	93 75
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. [illegible]	99 —	100. —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	92 25	93 25
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włość. 3% w. a. w likwid.	47 —	50 —
„ „ „ „ 2½% „ „	41 —	44 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 —	105 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 50	105 50
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	94 50	96 50
Losy.		
Miasta Krakowa	17 50	19 50
„ Stanisławowa	28 50	31 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 81	5 91
Dukat cesarski	5 89	5 99
Napoleondor	9 91	10 01
Półimperjał	10 23	10 33
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 11	1 12
100 marek niemieckich	61 40	63 —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 26. Sierpnia 1887 r. (godz. 1 min. 40 po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	22 —	22 —
„ węgierskie banku kredytowego	285 50	295 50
„ Banku anglo-austrjackiego	107 —	107 25
„ Unionbanku	207 50	207 50
„ kolei Karola Ludwika	210 —	211 —
„ kolei północnej	25[illegible] —	252 50
„ kolei południowej (Lombardy)	81 50	81 50
„ kolei Alfeldzkiej	183 —	183 25
„ kolei państwowej	227 10	227 —
„ kolei Lwow-Czerniowieckiej	223 50	233 50
„ kolei węgiersko północno-wschodniej	165 75	165 50
Losy komunalne wiedeńskie	128 25	129 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	104 50
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. [illegible])	166	166 —
Losy regulacji Cisy	121 75	121 60
Akcje Banku dla krajów koronnych	222 50	222 75
Renta węgierska złota 4 proc.	100 92	100 87
Akcje Bankvereinu	92 25	92 50
Rosyjski rubel papierowy	1 11	1 11
Losy premjowane węgierskie	121 80	121 90
Akcje kredytowe	282 —	282 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	114 25
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	— —

Berlin, dnia 25. Sierpnia 1887 r. (godz. 5 min. 35 po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Rosyjski rubel papierowy	m. —	m. —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1887 r.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany	Pociąg kurjerski
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	3·18
Z Podwołoczysk	10·24	3·05) p.m.	3·50	2·15
Z Podwołoczysk na Podzamcz.	10·10	2·28	3·19	
Z Czerniowiec	10·03	3·35) p.m.	3·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Chyrowa, Stryja i Ławocznego		8.59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		4·35		
Z Zimnej wody (poc. lok.)		8.34		
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	2·25
Do Podwołoczysk	6·10	10·25 p.m.	12·38	4.08
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6·22	10·55)	1·08	
Do Czerniowiec	6·20	11·06) p.m.	12·22	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa i Ławocznego		7·20		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Do Zimnej wody (poc. lok.)		7·58		
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·35) Poc. mies.	5·20	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6 36	)		

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5·59 m. rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

Dąbrowa dnia 15. Lipca 1887.

WYJAŚNIENIE.

Raczej kiedyś jak nigdy. W „Kurjerze" z dnia 30. kwietnia r. b. nr. 119, jak niemniej i w „Reformie" z dnia 1. maja umieszczona była jedna i ta sama korespondencja z Bocheńskiego, a nosząca tytuł „szkaradne oszustwo". P. korespondent nie będąc obznajmiony z stosunkami mylnie przedstawił fakta co do mej osoby, a to może dać pochop do różnych kombinacyj, w których moje imię w najniekorzystniejszem może stanąć świetle, dlatego ujrzałem się zmuszony tę rzecz wyświecić. Nie czytując obu tych dzienników nie miałem je pod ręką, przeto dopiero po tygodniu je dostawszy, mogłem rzecz sprostować. Jakoż wnet wyświeciłem rzecz do „Kurjera", ale napróżno cały miesiąc czekałem, sprostowania umieścić nie chciano. Podobny też artykuł wysłałem następnie i do redakcji „Reformy", ale widać że oba te pisma jak są skore do przyjmowania oszczerstw, tak nie są rade podawać ręki wszelkiemu usprawiedliwieniu, a paragraf 19 ustawy prasowej wcale ich nie obchodzi, tak więc oplamiony muszę do mej krzywdy jeszcze inserat opłacać. W artykule inkryminowanym napisanem jest, jakobym kupił wieś „Rozdziele", a będąc w potrzebie czy dla spekulacji rozparcelowałem grunta między chłopów z warunkiem intabulacji po dwóch leciech. Tymczasem na całą wieś wlazł żyd z jednolitym długiem, i wieś ta przeszła już w czwarte ręce. Oto treść artykułu, bo reszta okrasą niejako ramą obrazu. Oznajmiam tedy że sprawa ta niestety jest w połowie prawdą, z tą tylko odmianą, żem w nią wlazł tak, jak „Piłat w credo". I tak: Nie jest ono prawdą, jakoby poprzedni właściciel P. L. W. Z. sprzedał mi tę wieś, bo Rozdziele było za 4000 zł. w zastawie u p. Micińskiej, które to 4000 zł. zlecił mi P. L. W. Z. zapłacić z tytułu ożenienia swego syna E. z m ją córką. A więc złożyłem te cztery tysiące u p. notarjusza Grossa w Limanowy, który dla mej pewności wypisał mi pro forma następującą deklarację: „Dokumentem z dnia dzisiejszego nabył podpisany całe dobra Rozdziele g. od P. L. W. Z. Interes ten głównie przyszedł do skutku ze względu na stosunek familijny między nami zajść mający. Oświadczam zatem, że folwark ten Rozdziele zamyślam rozparcelować, z tego sumę 4000 zł. wydobyć, a resztę coby nad zwyż było, obowiązuję się P. L. W. Z. zwrócić. Zastrzegam sobie atoli prawo strącić koszta rządowe. Limanowa d. 20. kwietnia 1875. Podpisano Filip Kielawa. Tę deklarację przyjmuje P. L. W. Z." Taka to treść i myśl całego dokumentu, a każdy pojmie, że taka deklaracja to nie jest żaden kontrakt kupna, ale owszem dojrzy jasno, że w stosunku poszwagrzenia wszelkie prawnictwo odpada. To też mimo tej deklaracji gospodarował i parcelował faktyczny a nawet dotychczasowy wyłączny właściciel sam P. L. W. Z. Również nie jest prawdą, abym był w potrzebie pieniędzy, jeżli na jedno słowo P. L. W. Z. złożyłem za niego pani M. 4000 zł., toż i zarzut spekulacji tu odpada, bo grunta parcelował w Rozdzielu ciągle tam włodażący sam P. L. W. Z, aby mógł moje 4000 zł. wydobyć. I w tym nie cięży na mnie wina, że chłopi się nie intabulowali, bo klauzuli po 2 leciech nie było a kontrakta robił p. notarjusz Gross, które ja wespół z L. W. Z. podpisywałem. Rzecz była zatem p. L. W. Z., Grossa i chłopów dopilnować tej intabulacji, a nie moja, który w Dąbrowej, o 10 mil od Rozdziela odległej, mieszkałem, a więc ten zarzut na nich wyłącznie ciąży. Ale nie tylko że to się nie stało, lecz P. L. W. Z. zaległ jeszcze w podatkach 300 zł., czynszu z Wojnarowy 800 zł., które ja zań w kasie na 1200 z proc. zapłacić musiałem, nadto sprzedał on zboże w ziarnie i na pniu, tudzież powycinał dęby. Widząc taką gospodarkę, zrzekłem się u notarjusza tej deklaracji i wycofałem moje 4000 zł. zostawiając P. L. W. Z. i Rozdziele jego losowi. Nawet w ostatniej chwili jeszcze syn jego wziął odemnie 1300 zł. dla ojca, którego żyd Wolfgang sekwestrował. Mimo tego wszystkiego jeszcze wydać musiałem 396 zł. na intabulację, a 300 zł. kosztów jego procesu z sąsiadami o propinację. Tak więc z łaski P. L. W. Z. wydałem 7400 zł. Otóż ojciec z synem robili w Rozdzielu co chcieli, a ja byłem rad tracąc z ochotą 3400 zł, żem od całej tej sprawy umył ręce na czysto. Z powyższego wywodu widać jasno, kto gospodarował, kto robił kontrakta, kto brał pieniądze od chłopów. Dzisiaj chłopi wołają w niebogłosy, gdyż żyd wlazł na całe Rozdziele, a jeżeli tę sprawę nazwano szkaradnem oszustwem, to czyn sam najlepiej ją napiętnował. Proszę zatem P. L. W. Z. nie podsuwać mi swoich sprawek, gdyż ja byłem daleko, gdy on był, jest i zostanie właścicielem Rozdziela, które jest jego tabularną własnością, a nie jak pisano w trzecich rękach.

1663 ***Filip Kielawa.***

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Ekonom, kawaler, z ks. Poznańskiego, posiadający chlubne rekomendacje z postępowych gospodarstw z lat 18stu, znający dokładnie rachunkowość, poszukuje za umiarkowanem wynagrodzeniem zajęcia zaraz. Adres: Ekonom per adr. p. Antoni Zeisner, rymarz, we Lwowie, ul. Meiselesa l. 6.

Piękne kwiaty jako to: Filodendron, Latanje i inne palmowce, Daktele itd. razem lub pojedynczo do sprzedania. Wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego."

Leśniczy egzaminowany i Ekonom, znajdą umieszczenie. Bliższej wiadomości udziela się pod adresem: X. J. B. poste restante Borysław. 336

Kaucjonowany **Ekspedytor pocztowy i telegrafista,** poszukuje umieszczenia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego." 292

C. k. Auskultant sądowy z czteroletnią praktyką sądową poszukuje umieszczenia u c. k. Notarjusza za miernem wynagrodzeniem. Adres: J. J. poste restante Tarnobrzeg. 321

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

16 złr. miesięcznie, pomieszkanie z wiktem, usługą i światłem dla panów studentów od 1. Września 1887. Ustne lub pisemne bliższe informacje udziela Ludwik Gardoliński w handlu maszyn ul. Akademicka 2.

Studenci znajdą pomieszkanie, wikt i obsługę. Bliższa wiadomość pod lit. **P. Ł.** ul. Łyczakowska 79.

2, 4, 5, 8 pokoi z balkonem I. piętro. Ulica Kraszewskiego 23. 328

Pomieszkania składające się z 6, 5, 4, 3, 2 pokoi z przynależnościami, **pokoje kawalerskie, sklepy** przy ulicach **Brajerowskiej, Podlewskiego, Kazimierzowskiej** odnajmuje **Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera,** Kazimierzowska 37. 241

Rodzina ze wsi, we Lwowie zamieszkała, może przyjąć kilka panienek kształcących się tutaj na całkowite utrzymanie, poręczając opiekę i towarzystwo, stosowne. — Bliższej wiadomości czy to ustnie, czy pisemnie udzieli łaskawie Administracja „Dzien. Polsk." pod lit. J. K. 64.

Ulica Hetmańska 22. Do najęcia pomieszkania: II. piętro 8 pokoi, spiżarnia, kuchnia z przynależnościami; III. piętro dwa pomieszkania po 4 pokoje ze spiżarniami, kuchniami z przynależnościami; parter: 1 sklep z pokojem i 1 sklep. Bliższej wiadomości udzieli dozorca domu tamże.

Studenci znajdą pomieszkanie, wikt i obsługę, tudzież prawdziwie rodzicielski nadzór w domu pod liczbą 13, w zabudowaniu frontowem w parterze drzwi obok schodów, przy ulicy Pańskiej we Lwowie.

Korespondencja prywatna.

Mężczyzna 28-letni, poszukuje żony, panny, lub wdowy bezdzietnej, która nie przekroczyła 30 roku życia, a protekcję do osiągnięcia posady przy kolei miećby mogła. Adres: **S. A. B.** poste restante Sambor. 335

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Leskownicki. Papier z fabryki oświęcimskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.